Nr 289. Kraków, Środa 19 Grudnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od wydawnictwa.

Od 18 grudnia b. r. wychodzi „Nowa Reforma"

dwa razy dziennie

o godzinie 5 rano i po godzinie 4 po południu.

To znaczne zwiększenie rozmiarów dziennika ułatwi redakcyi wyczerpanie obfitych informacyj z kraju i zagranicy, a przedewszystkiem z obcych zaborów.

Najbliższemi nowościami powieściowego felietonu „Nowej Reformy" będą znakomite utwory dwóch pierwszorzędnych przedstawicieli powieściopisarstwa polskiego:

Stefana Żeromskiego:

„Dzieje grzechu"

i Władysława Reymonta:

„Chłopi" (Część IV. „Lato").

Kwestya chleba.

Nie zamykają się podwoje parlamentu i gabinetów ministeryalnych z powodu napływu deputacyj urzędników państwowych i kolejowych, oficyantów pocztowych, pomocników kancelaryjnych i t. d. Równocześnie służba pocztowa grozi „bierną rezystencyą" — i tak dalej bez końca. O co tutaj idzie? O chleb na dziś i jutro. Państwo, które przyświecać powinno przykładem wszystkim pracodawcom, samo tak wyposaża swoich pracowników, że bieda i nędza przylgnęła do nich, zdaje się, jako przywilej stanu. Są wyjątki, — jak wszędzie. Ale ogół urzędniczego stanu, „biali murzyni", bez rang i z ostatnich trzech rang, tworzący olbrzymią większość urzędniczego stanu, co roku prawie apeluje do rządu o polepszenie bytu, który staje się istną torturą. Za wiele mają ci ludzie dochodu, aby umrzeć z głodu, — za mało, aby żyć.

A na wytworzenie tej sytuacyi, która nie jest wyłącznie przywilejem urzędniczego stanu, lecz w swoje błędne koło wciąga niezliczone rzesze szarego tłumu robotników i pracowników, wpływa wzmagająca się z każdym rokiem i niemal z każdym miesiącem drożyzna wszystkich artykułów codziennej nieodzownej konsumcyi. To znowu specyalność austryacka. Nie masz w Europie państwa, w któremby tak trudno było o zarobek i w któremby taka panowała drożyzna, jak w Austryi. Praca ludzka tania, środki utrzymania niesłychanie drogie. A stosunek tych dwóch czynników zaostrza się z każdym rokiem. Stąd okrzyki zgrozy, nawoływania o ratunek.

Nietylko bowiem szczupłość zarobków i niski wymiar pensyj urzędniczych wpływa na ogólną depresyę ekonomiczną w Austryi, lecz potęgująca się ustawicznie drożyzna. Cóż z tego, że urzędnik pewnej rangi pobiera dziś nawet o parę set koron więcej, niż przed laty, — kiedy wydawać musi trzy razy tyle, co dawniej, na utrzymanie własne i swojej rodziny. Powiedzieć nawet można, że przedtem, przy znacznie niższej płacy, żył lepiej i dostatniej, niż obecnie.

Cóż jest powodem tej drożyzny? Do pewnego stopnia jest ona objawem powszechno-światowym, ale w Austryi jest ona specyalnością. Państwo prowadziło od wielu lat fałszywą politykę ekonomiczną, a właściwie nie prowadziło jej wcale. Ona wytwarzała się sama, — siłą bezwładności. Cały szereg urzędniczych gabinetów, bez wytkniętego kierunku politycznego, bez busoli politycznej, wiódł żywot nędzny z dziś na jutro. Traktaty handlowe zawierało się pospiesznie, bez uwzględnienia istotnych potrzeb państwa i poszczególnych krajów. Ostatecznym podkładem polityki ekonomicznej państwa był zawsze konserwatyzm agrarny. Zresztą każda sfera ludności zdobywać musiała przebojem warunki egzystencyi; żadna z nich jednak nie wytrzymywała współzawodnictwa z agraryzmem.

I dzisiaj po tej drodze doszło się do absurdu. Oto cała, olbrzymia masa ludu robotniczego i ludzi średniej nawet zamożności, zagrożoną się czuje wprost ruiną, nędzą. Pieniądz stracił swoją wartość, — albo raczej ma wartość zbyt wysoką; jedna i druga kalkulacya da się usprawiedliwić.

Państwo powinno przyjść z pomocą swoim funkcyonaryuszom; to nie jest łaska, — to jego obowiązek. Ale ani nadzwyczajne dodatki drożyźniane, ani nawet podwyższenie pensyi, nie zaradzą złemu. Płace dzisiaj zwiększone, okażą się niewystarczającemi za lat parę, za rok nawet. Inaczej być nie może i nie będzie, jeżeli konsument wogóle nie będzie przedmiotem opieki rządu i jego polityki. Nietylko bowiem o urzędników idzie w tym wypadku, lecz o całe, olbrzymie masy ludności, zmuszonej liczyć się z groszem, zarabiającej w ten lub inny sposób.

Radykalna zmiana kursu politycznego wytworzyć może jedynie nową, korzystniejszą sytuacyę ekonomiczną w Austryi. Dogorywający obecnie klasowy parlament sytuacyi tej nie wytworzy. Zadanie, w tym kierunku zaznaczone obecnie, obejmie ten przyszły parlament austryacki, który wyjdzie z powszechnych wyborów.

Musi on zacząć od tego, co jest nerwem rzeczy: od kwestyi chleba. Każdy obywatel ma prawo do ludzkiej egzystencyi; każdy ma prawo żądać od państwa, aby mu jej nie utrudniało. Tylko ludowy parlament kwestyę tę zrozumieć i rozwiązać będzie w stanie.

Pomyślny zwrot w sprawie reformy.

Z Wiednia telefonują nam dziś rano:

Jak już doniosłem (zob. numer poranny; przyp. red.), referent komisyi Izby panów dla reformy wyborczej, prof. Lammasch, złożył referat. Jest to najważniejszy wypadek dnia dzisiejszego, gdyż oznacza on wielką zmianę sytuacyi w Izbie panów na rzecz reformy wyborczej. Po profesorze Lammaschu ma objąć referat w tej sprawie baron Czedik, który przy głosowaniu w komisyi Izby panów nad reformą wyborczą, wstrzymał się od oddania swego głosu. Lammasch ustępuje głównie z tego powodu, że znaczna większość jego stronnictwa w Izbie panów, t. zw. „środka", jest przeciwna pluralności, oświadczając się za przyjęciem reformy wyborczej bez zmiany według uchwał Izby posłów. Nie ulega też wątpliwości, iż na jego decyzyę wpłynęła także nie mało petycya profesorów uniwersytetu wiedeńskiego na korzyść reformy.

Co się tyczy stanowiska polskich członków Izby panów — to jak się dowiaduje „Neue Fr. Presse", namiestnik hr. Potocki jest zdecydowanym zwolennikiem przyjęcia reformy wyborczej bez zmiany. Natychmiast po przybyciu do Wiednia, odbył on naradę z kilku innymi polskimi członkami Izby panów, a nie trudno odgadnąć, w jakim kierunku na nich wpływał. Słychać także, że wielu członków Izby, którzy są zwolennikami pluralności, nie przybędzie na rozstrzygające posiedzenie, lub nie weźmie udziału w głosowaniu. Do tych zaliczają także byłego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Jako mówcy do plenum Izby panów zapisali się: byli minister spraw wewnętrznych Bylandt Rheidt, bar. Chlumecky, bar. Berger, hr. Franciszek Thun, poeta czeski Vrchlicky, dr Unger, a z Polaków ks. Czartoryski i hr. Piniński.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 18 grudnia.

(Konferencye biskupów. — Pogłoski o zmianach urzędników. — Aresztowanie komitetu S. D. — Sądy polowe. — Bandytyzm. — Z Łodzi, Radomia i Piotrkowa).

Po raz pierwszy od lat 68 zwołane przez arcybiskupa „konferencye kanoniczne" episkopatu Królestwa Polskiego, zakończyły się po 3-dniowych obradach uchwaleniem całego szeregu reform wewnętrznych, dotyczących kościoła a przedewszystkiem ustroju w seminaryach i podniesienia ich na wyższy poziom religijny, naukowy i społeczny. Uchwałami kierowały znamienne względy na nieustające rozterki w łonie samego duchowieństwa i stanowisko społeczeństwa, podzielonego tym rozłamem.

Uwydatnił się na przebiegu narad fakt, dający wiele do myślenia. Oto cały operat biskupa lubelskiego, ks. Jaczewskiego, o Maryawitach, nadany pocztą rządową do Rzymu, wcale tam niedoszedłszy, zginął gdzieś po drodze. Brak wszelkiej odpowiedzi z Watykanu wyjaśnił wreszcie sprawę, którą wynagrodzić musiano specyalnie wysłanym do Rzymu delegatem biskupim.

Konsekracya biskupa sufragana łuckożytomierskiego, ks. Kwieka, odbędzie się w Petersburgu w początkach stycznia.

Z wyjazdem oberpolicmajstra Mejera z Warszawy łączą się pogłoski o mianowaniu go wkrótce gubernatorem łomżyńskim w miejsce Korfa, powołanego na gubernatora warszawskiego. Jako kandydatów na opróżnione po Mejerze miejsce oberpolicmajstra warszawskiego, wymieniają dotychczasowego pomocnika Bałka oraz urzędnika do szczególnych poruczeń Zacharowa.

Na onegdajszem zebraniu „istjennych russkich ludiej" pochwaliła się delegacya ich uzyskaną w Petersburgu nadzieją ustanowienia dla obrony uciśnionej w Królestwie mniejszości rosyjskiej dwu jeszcze posłów Rosyan; mniej natomiast zaszczytnie wypadła ostateczna rezolucya w sprawie upadłego wydawnictwa „Wiestnika Warszawskiego" i roztrwonienia składkowego kapitału 5000 rubli przez prof. Dawydowa, którego postępowanie wobec odmowy złożenia rachunków przez niego, uznano jako nieprawidłowe.

Wśród aresztowanych wczoraj w fabryce Braumana 63 ludzi, było wielu członków komitetu robotniczego socyalnej demokracyi. Zabrano również wiele wydawnictw i dokumentów i wydawnictw. Aresztowano dalej też poetę Daniłowskiego, lekarza Rajchmana, syna dyrektora Filharmonii, jakoteż syna i córkę Zygmunta Heryngа, wreszcie Emę Lau, nauczycielkę prywatną.

Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Wład. Falkiewicza i Jana Zarzyckiego, oskarżonych o bandytyzm.

Wbrew nadesłanym tu wczoraj z Petersburga i przez dwa pisma pomieszczonym wiadomościom o zaniechaniu umiastowienia teatrów, donoszą inne, iż sprawa ta jest na dobrej drodze, że już od 14 stycznia mają teatry przejść pod zarząd miejski, że prezes teatrów Hoerschelman ma przejść na podobne stanowisko do Moskwy i że w tych dniach wyjeżdża dla ostatecznego zakończenia umiastowienia do Petersburga. Tymczasem jednak tyle jest pewnem, że Hoerschelman wyjeżdża do Petersburga jako powołany referent ministeryalnej komisyi i kilku złożonych „votów separatów" celem pozostawienia teatrów w „status quo", w czem osobiście liczy na poparcie silnego w swem stanowisku u spowinowaconego z nim Skałłona.

Dla politechniki warszawskiej, założonej, jak wiadomo, składkową ofiarnością społeczeństwa polskiego dla uczczenia odwiedzin cesarskich w r. 1896, znaleziono już stosowne miejsce w Nowoczerkasku, o co wdrożyło już usilne starania tamtejsze stowarzyszenie stanicowe, poparte przez 20 innych stowarzyszeń.

Nowy fakt bandytyzmu kolejowego zaszedł wczoraj w pociągu kolei nadwiślańskiej pod Otwockiem. Do wagonu weszło kilku zbrojnych bandytów i nie zważając na obecność kilku, bezbronnych wprawdzie żołnierzy, zrewidowali podróżnych, zabrawszy jednemu kupcowi 1400 rs., drugiemu 300 rb., przyczem nie pogardzali niczem, co kto miał przy sobie, nie wykluczając zegarków, pierścionków, szpilek, ani nawet drobnej monety.

W Łodzi nastrój wśród mas robotniczych wprost groźny, wskutek gorączkowej agitacyi socyalnej za odrzuceniem warunków fabrykantów. Wysłany wczoraj do Berlina delegat robotników fabryki Poznańskiego, ze zgodą na wszystkie podyktowane warunki, prócz wydalenia 68 towarzyszy, wraca dziś wieczorem. Jednak nie czekając wyniku, opuściło wczoraj pracę 3000 robotników w fabrykach Kunitzera, Heinzla i 1700 u Biedermana w Widzewie, zaś w nocy zgorzała przędzalnia Grodzieńskiego i Mąckiego. W walkach bratobójczych legło dziś sześć nowych ofiar. W grabieżnych napadach bandyckich obrabowano na kilkaset rubli kupców Weissa i Dobrowola, a tak samo dra Borowieckiego i kupca Golca, powracających z Aleksandrowa. Patrol zabił jednego z bandytów, przy którym znaleziono 40 rb. i kilka zegarków.

W Radomiu dokonano licznych rewizyj w garbarniach na Zamłyniu, w Glinicach, w domach przy ul. Warszawskiej i w hotelu polskim. Aresztowano kilkunastu robotników i młodego Zbrowskiego, ucznia szkoły handlowej.

Do Piotrkowa zostaje przeniesioną dyrekcya naukowa z Łodzi. *Grot.*

Walka wyborcza w Niemczech.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego wywołało w Niemczech w pierwszej chwili wielkie zamieszanie w stosunkach partyjnych i w zwykłem grupowaniu się stronnictw. Wobec tego w prasie zagranicznej dużo pojawia się wręcz błędnych poglądów na sytuacyę wyborczą i na wynik przyszłych wyborów. Rzeczywiście też potrzeba znać dobrze wewnętrzne stosunki Niemiec, ażeby się należycie zoryentować w chaosie, jaki tam na razie powstał. O ile to w krótkim artykule możliwe, postaramy się chaos ten wyjaśnić.

Osią, około której wiruje wielkie koło walki wyborczej, jest znów stronnictwo centrum. Na stronnictwo to uderzają w swoich odezwach wyborczych wszystkie niemal inne stronnictwa, nawet takie, które wraz z niem tworzyły niejednokrotnie obóz opozycyjny, a i teraz wspólnie z niem przez odrzucenie kredytów kolonialnych, spowodowały rozwiązanie parlamentu. I właśnie ta okoliczność wywołuje mylne mniemanie, jakoby stronnictwo to było w swej opozycyi odosobnione, a rząd mógł liczyć na poparcie innych stronnictw, z wyjątkiem chyba socyalistów, a dalej, jakoby wobec tego spodziewać się mógł pewnego sukcesu przy wyborach.

Otóż rzecz się ma nieco inaczej. Stronnictwo centrum z tej głównie przyczyny ściągnęło na siebie zawiść i gniew innych partyj, ponieważ było w ostatnim parlamencie nie tylko liczebnie najsilniejsze, lecz także wskutek ówczesnego rozkładu partyi, we wszystkich niemal sprawach było czynnikiem rozstrzygającym, a jako taki, przechylało raz na tę, to znów na inną stronę. Bez udziału centrum nie możliwem było utworzenie czy to rządowej, czy opozycyjnej większości. Okoliczność, że raz szło z rządem i z jego stronnictwami, drugi raz znów z lewicą liberalno-socyalistyczną przeciwko niemu — tłomaczy się wewnętrznym ustrojem tej partyi.

Jest ona i dziś jeszcze przedewszystkiem partyą wyznaniową, która pod sztandarem obrony katolicyzmu, skupia najsprzeczniejsze żywioły społeczne, począwszy od skrajnych konserwatystów, aż do skrajnych demokratów i o ile to w ramach katolicyzmu jest możliwe nawet postępowców. Wskutek tego i program tej partyi jest mieszaniną rozmaitych kierunków i prądów. W jednej sprawie centrum występuje jako czynnik konserwatywny, w innych znów, n. p. w kwestyach socyalnych, zbliża się nieraz do kierunku radykalnego.

Od szeregu lat jednakże tendencya klerykalno-konserwatywna stanowczo przeważała w jego polityce. Centrum zapragnęło zdobyć sobie koniecznie znaczenie stronnictwa rządowego i rzeczywiście też do pewnego stopnia rolę tę odgrywało, popierając rozmaite reakcyjne zakusy obecnego nawskroś reakcyjnie usposobionego rządu. Lecz rezultat tej polityki nie odpowiadał oczekiwaniom jego przywódców. Rząd przyjmując nieraz pomoc stronnictwa centrum i odwzajemniając mu się za to drobnemi ustępstwami, bynajmniej nie chciał mu się poddać zupełnie. Stronnictwa konserwatywne wraz z narodowo-liberalnem, tworząc ściślejszy obóz rządowy, spoglądały z niechęcią i podejrzliwością na nowego rywala, ze strony zaś stronnictw liberalnych i socyalno-demokratycznego spotykał centrum zarzut, iż zdradza interesy szerokich kół ludności. Ostatni ten zarzut był dla tego stronnictwa najniebezpieczniejszym. Opinia publiczna wzburzona do głębi coraz widoczniej na jaw występującym autokratyzmem Wilhelma II, czyniła centrum odpowiedzialnem za wszystkie błędy i grzechy tego systemu, zwłaszcza, gdy głównie dzięki poparciu tego stronnictwa, nałożono na ludność nowe podatki w kwocie 200

Plon gwiazdkowy.

II.

Wśród tegorocznego gwiazdkowego plonu na honorowem miejscu umieścić należy nazwisko Władysława Bełzy. Oto czterdzieści lat mija, kiedy na półkach księgarskich pojawiła się książeczka „Podarunek dla grzecznych dzieci", wprowadzająca w świat nazwisko dwudziestoletniego autora, który tą pierwociną pracy swego ducha stanął odrazu w szeregu powołanych pisarzy dla dziatwy. — Odtąd dwa jubileusze danem było obchodzić umiłowanemu pisarzowi, który choć czynny i zasłużony na rozlicznych polach literackiej pracy, w dziedzinie tworzenia dla młodego pokolenia największego doznał uznania i wywalczył sobie miejsce obok Hoffmanowej i Jachowicza. Słusznie też uczyniła księgarnia Altenberga we Lwowie, że dla upamiętnienia młodym czytelnikom czterdziestolecia pracy Wł. Bełzy przygotowała wybór jego poezyj dla dziatwy p. t. „Dla drogich dzieci". Książeczka ta, ozdobiona portretem i poprzedzona barwnie skreślonym życiorysem jubilata pióra St. Rossowskiego, przynosi wybór najcelniejszych wierszy Bełzy, rozrzuconych już to w kilku dawniej ogłoszonych zbiorkach, już to w czasopismach dla dzieci. W jedną zebrane książeczkę stworzyły one pełną woni wiązankę poetyckiego kwiecia, promieniejącą wdziękiem przystępnego w formie słowa i powagą myśli zawsze szlachetnej i kształcącej serce i ducha, zawsze przepojonej uczuciem patryotycznem i religijnem. Cztery ładne illustracye zdobią ten zbiorek, który przed innymi wysuwa się w pierwsze szeregi tegorocznego gwiazdkowego plonu.

Miluchnym i bardzo stosownym podarunkiem dla dziewczynek od lat pięciu będzie w wytworną szatę zewnętrzną przystrojona „Książeczka Halusi" (Lwów, H. Altenberg), zawierająca pełne wdzięku i prostoty, a mimo to artystyczne w formie wiersze Bronisławy Ostrowskiej. Autorka, znana już na niwie poetyckiej z utworów pisanych pod nastrojem chwili, w których naginała lotną myśl swą do wymagań nowoczesnej sekty estetycznej, w tych drobnych perełkach natchnienia odnalazła myśl i formę, zbłąkaną dawniej na manowce. Dała książeczkę jasną, pogodną, odpowiadającą najzupełniej celowi, a niepozbawioną cech niepośledniego artyzmu słowa, który uznają i odczują także starsi czytelnicy. Książkę zdobią barwne ilustracye malarza Stefana Filipkiewicza, wykonane na sposób autolitograficzny w krakowskim zakładzie artystycznym T. Jabłońskiego. Czystość odbicia i rysunku, artystyczna precyzya klisz są chlubnym popisem tego krakowskiego zakładu, który w tej dziedzinie w zupełności dorównywa zagranicznym. Szkoda tylko, że tego rodzaju metoda techniczna rysunku nie kwalifikuje się do wydawnictw dla dzieci.

Pomysłem wydawniczym bardzo szczęśliwym jest pojawienie się wśród tegorocznych książek dla dzieci całego cyklu wydawnictw z obcych piśmiennictw przyswojonych. Zagraniczne literatury oddawna baczną zwracały uwagę, na ważne pedagogiczne znaczenie materyału wydawniczego, dla dzieci przeznaczonego. We We Francyi, Anglii, Szwecyi i Niemczech, pierwszorzędni pisarze od czasu do czasu poświęcają swe pióra temu działowi, w myśl zasady, że dobra książka dla dzieci lub młodzieży, powinna być taką, aby ją starsi z równem jak i młodzi czytać mogli zainteresowaniem. Odstąpiono tam w znacznej części od zasady zniżania się do pojęć wieku młodego, a natomiast stworzono typ książek pisanych przez pierwszorzędnych autorów w formie lekkiej, przystępnej, jednoczącej wszystkie cechy artyzmu słowa. Tym sposobem książki przeznaczone dla młodzieży uczyniono lekturą dorosłych.

Oto leży przed nami cały szereg tego rodzaju książek, po raz pierwszy wprowadzających do czytanek prawdziwą literaturę. Na ich czele kroczy jako autor książki dla dzieci Anatole France, wykwintny krytyk i estetyk, członek Akademii francuskiej. W drobnej książeczce „Na kwiaty". (Warszawa. G. Centnerszwer k. 1·30), zdobnej doskonałemi rysusunkami. Boutet de Monvela spisał drobne historyjki o dzieciach. Pod względem prostoty formy są wprost klasyczne, pod względem subtelności rysów psychologicznych i obserwacyi pojęć dzieci są perełkami błyszczącemi, opalowemi barwami prawdziwego kunsztu słowa. Anatol France opowiada o dzieciach, jak zbierają po łące kwiaty, jak łowią ryby, śmieją się i płaczą, a opowiada tak prosto, serdecznie, że musi trafić do serc młodocianych czytelników.

Podobną prostotą zaleca się książka słynnego powieściopisarza szwedzkiego, Gustawa af. Geijerstam: „Moi chłopcy", w przekładzie Janiny Mortkowiczowej. (Warszawa G. Centnerszwer i Ska kor. 1·95). Słoneczna to książeczka, cechująca życie dwóch chłopców i ich wrażenia podczas letniego pobytu w miejscu kąpielowem na wybrzeżu morskiem Norwegii. Całość przepojona charakterem północy, odtwarza wrażenia dla naszego świata dziecięcego nowe, nieznane i nęcące poezyą morza i nieznanych dziwów przyrody. Pokrewna treścią i nastrojem jest Agota Selmera powieść dla młodzieży „Nad dalekim cichym fiordem". (Przekład J. Mortkowiczowej. Warszawa. G. Centnerszwer k. 3·15), opisująca historyę rodziny lekarza mieszkającego gdzieś na dalekim fiordzie północnego cyplu Norwegii, gdzie ciężka, ciemna zima trwa przez dziewięć miesięcy. Opowiadanie pełne obrazowości, tryska życiem i prawdą, zajmuje egzotycznemi opisami podbiegunowej przyrody jak zorze północne, białe noce i czarne dni mroków. Rzecz ze wszech miar godna zalecenia jako interesująca i pouczająca lektura dla młodzieży. Tegoż samego autora „Dzieciństwo mateczki", powieść dla młodzieży. (Warszawa, nakład J. Mortkowicza, k. 3·15), jest dalszym ciągiem i rozwinięciem wątku rozpoczętego w poprzednio wymienionej powieści, a ujętego w ramy opowiadania matki, która wtajemnicza swe dzieci w szczegóły swojej młodości. Wysoce pedagogiczną i umoralniającą treścią i tendencyą zaleca się E. Demoldera: „Serce ubogich". (Przekład J. Mortkowiczowej. Warszawa, G. Centnerszwer, k. 3·15). Są to opowiadania dla starszych dzieci, mające na celu uspołecznienie pojęć młodocianych umysłów, zbliżenie ich do świata nędzy i przygotowanie gruntu pod posiew altruizmu. Malując życie, zwyczaje i pojęcia ludzi ubogich, autor pokazuje ich serce i stara się obudzić dla nich współczucie i pragnienie ulżenia ich doli.

Pożytecznem wydawnictwem jest także przekład powieści Ottona Ernsta: „Historya młodego życia" (Warszawa, G. Centnerszwer, kor. 315), utworu, który w Niemczech wywołał gorące pochwały i spopularyzował autora. Wytworny, jasny i prosty styl, gorące uczucie i szczerość, czasem humor kraszący żywy wątek opowieści, czynią tę książkę zajmującą nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych.

Nawet chwila bieżąca, jej zamęt i wir, oddziaływujące pośrednio i na młode pokolenie, przeżywające wielką chwilę przełomów historycznych, znalazła echo w plonie gwiazdkowym. W opowiadaniu p. tyt. „Stacho" (Warszawa. G. Centnerszwer, kor. 2.60) p. Mortkowicza, porusza problemy wypadków ostatnich, rozgrywających się w Warszawie i jej okolicach. Zadanie przedstawienia siły wrażeń i sposobu, w jaki dusza dziecka reaguje na wypadki bieżące i stosunki społeczne, rozwiązała autorka z talentem. Pod piórem jej czuć tętno chwili bieżącej i żywe odczucie tych prądów, które wstrząsają duszami młodych i starych. Rzuca ona pierwszy posiew myśli, które w duszy dziecka wystrzelić mają w ziarno plenne i urobić przyszłego obywatela.

Zajmującą lekturą dla dzieci od lat siedmiu, będzie książeczka p. t. „Zaczarowana wyspa" (Warszawa, G. Centnerszwer, kor 2·60), zawierająca cykl bajek i opowiadań dla dzieci, zebranych z najpoczytniejszych autorów. Przyswoiła je pięknym językiem p. Janina Mortkowiczowa, w trafnym wyborze materyału, dając świadectwo dużej znajomości psychologii dzieci.

Cykl t. zw. patryotycznych powieści dla dojrzalszej młodzieży, osnutych na historyi porozbiorowej, pomnaża w tym roku powieść Walerego Przyborowskiego: „Olszynka grochowska" (Warszawa. Konstanty Trepte). Jak tytuł mówi, rzecz osnuta jest na wypadkach 1831 r. Wzruszającą jest ta historya młodego oficera polskiego, Władysława Jasieńskiego, który idąc w ślady swego ojca legionisty i napoleończyka, zaciąga się w szeregi narodowe i oddaje sprawie narodowej niepowszednie usługi. Barwny wątek opowiadania, służy autorowi za tło do rozwinięcia opisu działań wojennych Chłopickiego i Skrzyneckiego pod Warszawą, kreśleniu żywych epizodów obozowych, przeplatanych romantycznemi przygodami bohatera i jego ordynansa Wojtka Flisa. Wydana po raz pierwszy bez cenzury tej treści książka, w kilka dni po ukazaniu się na wystawach księgarń, doczekała się konfiskaty ze strony policyi warszawskiej, pomimo, że autor bez animozyi, a nawet jaskrawego szowinizmu traktuje swą rzecz. Łącznie z wydanemi poprzednio powieściami tegoż autora: „Było to pod Jeną", „Austryacy w Warszawie", „Opowiadanie Adamka" i „Złotą ostrogą" Morawskiej, przenosi ta książka czytelników w epoki walk narodowych, krzepiąc młodociane umysły wspomnieniem górnych porywów przodków.

Z wydawnictw dawniejszych powtórzonych obecnie, w nowych edycyach, zasługują na przypomnienie wyborne i tak ulubione przez minione pokolenie książki nieodżałowanej Pauliny Krakowowej: „Wspomnienie wygnanki" (wydanie siódme) i „Pamiętniki młodej sieroty" (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, Wyd. szóste) rozwijające w młodzianych sercach zajmującą fabułą powieściową poczucie potrzeby pracy, samodzielności działania i uczuć podniosłych. W wyższym jeszcze stopniu te zalety posiada „Księżniczka" Z. Urbanowskiej (Warszawa. Gebethner i Wolff. Wydanie

milionów rocznie. Zdaje się też, że właśnie wzgląd na wzmagające się w kraju niezadowolenie, a dalej brak dalej sięgającej uprzejmości po stronie rządu dla życzeń stronnictwa tego, skłoniło jego przywódców do dość nagłej zmiany taktyki.

Jako dobrzy znawcy opinii publicznej i przezorni politycy, wybrali oni do ewentualnego zerwania z rządem dziedzinę, w której skrajna opozycya liczyć może na wielką popularność, a mianowicie dziedzinę polityki kolonialnej. Powód do zerwania znalazł się rychło, a było nim powołanie na stanowisko kierownika urzędu kolonialnego liberała Dernburga. Reszta znana jest z wypadków ostatnich dni.

Dziś sytuacya tak się przedstawia: Stronnictwa rządowe, dwa konserwatywne i narodowo-liberalne wystąpiły do walki pod hasłem: „Precz z centrum i jego uroszczeniami klerykalnemi! Precz z szajką antinarodową, centrowo-socyalistyczno-polską, która w stanowczej chwili odmawia państwu środków na zabezpieczenie jego interesów i powagi“. Aluzya to do odrzucenia kredytów kolonialnych. Trzy grupy liberalne w trudniejszem znalazły się położeniu. Czują one dobrze, że hasła kolonialne są bardzo nie popularne, więc w swoich proklamacyach wyborczych zwracają się tylko przeciwko reakcyjnym zakusom stronnictwa centrum w dziedzinie szkolnej, wyznaniowej i podatkowej. Podobnie zaś postępują socyalni demokraci. I oni, jakkolwiek wraz z centrum odrzucili kredyty kolonialne, również wzywają do walki z tem stronnictwem, obok tego atoli także ze wszystkiemi innemi. Tu inne wchodzą w grę motywy. Otóż socyalna demokracya c[illegible] się dziś na siłach do podjęcia walki z ca[illegible] burżoazyjnem społeczeństwem i mniema, że gdy wystąpi przeciwko wszystkim jego stronnictwom, największy osiągnie sukces.

Na pozór jestto więc walka wszystkich przeciwko wszystkim, prawdziwy chaos. Już atoli zaczynają się w nim wyłaniać pewne grupy — lecz jakże nienaturalne i dziwaczne. Liberali zaczynają się zbliżać do stronnictw konserwatywnych, dotychczas największych swoich wrogów — po drugiej znowu stronie nie jest wykluczony pewien zamaskowany na zewnątrz kompromis między centrum a socyalistami.

Jaki wobec tego może być rezultat walki? Otóż może on być tylko niekorzystny dla rządu. Centrum, jakkolwiek zwalczane ze wszystkich stron, nie potrzebuje się obawiać o swoje mandaty, gdyż te zapewni mu nadal solidarność wyznaniowa jego wyborców. Nadto wydało ono hasło niezwykle dziś w Niemczech popularne, a mianowicie: przeciwko rządom osobistym i polityce zadłużania krajów. I pod tem hasłem zejdzie się ono nieraz z socyalną demokracyą do wspólnej walki. — Stronnictwa konserwatywne i narodowo-liberalne swemi niepopularnemi hasłami kolonialnemi nie zdobędą ani jednego mandatu. Stronnictwa zaś liberalne, które nagle również uczuły chęć odegranie roli falangi rządowej, czeka zupełna klęska. Bo część ich wyborców, niezadowolona z takiego wyparcia się sztandaru ongi Richterowskiego, przejdzie napewno do obozu socyalistycznego.

Socyaliści liczą też już dzisiaj na conajmniej 100 mandatów. Przewiduje to już nawet prezydent byłego parlamentu, hr. Ballestrema. Opuszczając salę posiedzeń po rozwiązaniu Izby, miał on odezwać się w te słowa: „mnie już tu nie ujrzycie. Moim następcą będzie Singer (socyalista). Centrum wróci mniej więcej w dotychczasowej liczbie, a Polacy ze znacznym przyrostem“. Opozycya będzie więc jeszcze liczniejsza, niż była dotychczas. Ks. Buelow zapowiada już wprawdzie, że i w takim razie i nowy parlament rozwiąże, lecz groźba ta nie wpłynie bynajmniej na wynik wyborów.

Oświadczenie polskiego kapłana.

Jednym z mowców na poniedziałkowym walnym wiecu w Poznaniu był proboszcz inowrocławski, ks. szambelan i radca Laubitz. Kapłan ten, mimo niemieckiego nazwiska, pochodzi z czysto polskiej rodziny mieszczańskiej. Był czas, gdzie posądzano go o politykę ugodową, a nawet wróżono mu na tem tle świetną karyerę. Dziś ten sam ks. Laubitz, jako mowca na wiecu poznańskim, wygłosił wspaniałą wprost, nawskroś duchem patryotycznym przejętą mowę. Zwracał on w niej uwagę głównie na to, że niemiecka nauka religii w szkole ma być, według intencyi rządu, kluczem do polskich kościołów, aby potem i do nich wnieść niemczyznę. „My atoli — wołał mowca — nigdy na to nie pozwolimy“. W dalszym ciągu dał on następujące oświadczenie:

„W czasach, kiedy nasza historyczna Stara Polska się ocknęła (Brawo! z pośród wiecowników), nie pozwolimy się wynarodowić. (Nigdy, przenigdy!). Dawniej orderami zyskało się coś może u nas. Dziś ostatni parobek doprowadzony został do niezłomnego zapału patryotycznego, dziś dzieło germanizacyi cofnęło się o całą generacyę.

„A my księża co na to? Otóż oświadczam w imieniu całego wielkopolskiego duchowieństwa, że **my z ludem w pierwszych szeregach walczyć musimy**, bo lud straciłby zaufanie do tych kapłanów i do tego Kościoła, któryby go nie umiał obronić. Gdyby się znalazł biskup, któryby nie umiał nas bronić przed tem, nastałyby czasy tak okropne, że wobec tego dzisiejsze wypadki są tylko dziecinną igraszką.

„Nie daj Boże, abyśmy tych smutnych doczekali czasów. — W każdym razie my księża znosić będziemy z ludem naszym dolę i niedolę. (Huczne brawo!).

„**Nas ani honory, ani ordery, ani dostojeństwa nie zepchną do rzędu najemników rządu.**“

Po tem oświadczeniu znikną zapewne obawy, iż księża wielkopolscy mogliby się zachwiać w obecnej walce.

Ze scen europejskich.

(„Trippelplatte“ w Volksteatrze.— Nowy utwór Shawa.— „Tkacze“ w Londynie. — Z teatrów paryskich.)

Teatry wiedeńskie wystawiają obecnie dwie wcale udatne komedye. Volkstheater gra „Tripleplatte“, sztukę Berrard'a i Godfernaux'a, która w berlińskiej przeróbce utraciła jednak wiele zręcznych zwrotów dyalogu, stanowiących główną wartość oryginału. Szczęśliwy pomysł komedyi psuje również zakończenie: neurastenik, który się niczem nie daje nakłonić do zawarcia związku małżeńskiego, nagle w końcu sztuki zdobywa się na niespodziewaną stanowczość w kierunku przeciwnym — czem stwarza wprawdzie wcale ucieszną sytuacyę i zadowolenie publiczności, komedya ta traci jednak zupełnie swój charakter psychologiczny. „Hans im Glück“ Andora Latzko miał być doskonale grany na deskach Lustspieltheater. W złośliwej satyrze przedstawia autor nagłą zmianę, dokonującą się w duszy artysty wskutek niespodziewanego powodzenia, jakiem go los obdarza. Obie sztuki starają się zerwać z płytką komedyą sytuacyjną, opierając swój humor na obserwacyi charakterów.

Nowością berlińskiego „Deutsches Theater“ była 3-aktowa komedya „Człowiek i nadczłowiek“ Bernarda Shawa, który w tym ostatnim utworze stwierdza słuszność przydomka „anarchisty moralności w wytwornym fraku“. Krytyka podnosi w premierze szczególnie stronę filozoficzną i twierdzi, że przy całej swej lekkości, nigdy dotychczas Shaw nie okazał się jeszcze tak gorzkim i poważnym. Okrutna Diana panna Anna Whitefield kocha wprawdzie innego i z innymi igra, ale ulegając swej naturze kobiecej i fizyologicznej tęsknocie za dzieckiem, jako legalnego małżonka i ojca swego dziecka zdobywa nieprzejednanego „nadczłowieka“! — W pierwszym akcie anarchista moralny staje się jej opiekunem, w drugim ucieka, ale w trzecim kapituluje przed ołtarzem. Sztuka posiada jeszcze inny akt trzeci, którego jednak nie grano, a który należy do najśmielszych wytworów fantazyi Shawa. Na scenie w piekle toczą dyskusyę w kwestyi małżeńskiej Don Juan, statua komtura i... Anna. Mimo niedość szczęśliwej obsady i reżyseryi, krytyka o utworze wyraża się pochlebnie.

Nie odwdzięczają się jej bynajmniej Anglicy, którzy przyjęli sławnych „Tkaczy“ niezwykle zimno. Wystawiony w ostatnich tygodniach po raz pierwszy na scenie teatru Scala w Londynie dramat Hauptmanna spotkał się z surową oceną krytyków londyńskich. Jedni z nich uważają go jedynie za wykwit doktrynerskiego naturalizmu, inni przyznają mu tylko rolę dokumentu historycznego w dziejach dramatu niemieckiego, wszyscy zaś podnoszą brak akcyi w sztuce, w której przemawia aż 43 osób.

Wielkiem natomiast powodzeniem cieszy się nowy satyryczny dramat Shawa p. t. „Doktór naszych dni“ w teatrze Court.

Repertoar teatrów paryskich wzbogaciły dwie interesujące nowości. „Français“ gra „Poliche“, sztukę Henryka Bataille'a, tego samego, który kilkoma utworami scenicznemi, a szczególnie przeróbką „Zmartwychwstania“ zyskał rozgłośne imię. — „Poliszynelem“ w ostatniem dziele jest bogaty kawaler, człowiek starszy, zakochany, który nie chce i nie może uchodzić za człowieka poważnego wskutek swoich dziecinnych żartów i ironiczno-cynicznego usposobienia. Stąd nazwa dramatu. Ale z poza maski człowieka, który zastawszy ukochaną na czułem „tête à tête“ z oficerem, zdobywa się tylko na uwagę, że należało to ostrożniej uczynić, wygląda sylwetka człowieka o miękkiem uczuciu i poważnych zamiarach. Maskę swą przywdział oczywiście na to, aby się dostosować do obcej sobie i wstrętnej atmosfery powierzchowności, panującej w otoczeniu ukochanej, w które go wciągnęło uczucie. Wdówka jednak traci wnet oficera na rzecz innej zręczniejszej kokietki, oddaje rękę wiernemu kochankowi i oboje chronią się przed światem w zaciszne ustronie. Ale miodowe miesiące trwają krótko: on nie będąc niczem więcej niż sobą, staje się nudnym, ona, zawiedziona w swych nadziejach, nerwową. Pożegnanie na dworcu małej stacyi kolejowej kończy sztukę. Miejscami utwór, odznaczający się przedewszystkiem scenicznością, działa silnie. Niespodzianką był prawdziwy automobil na scenie.

„Le bolenr“ z teatru Renaissance zdaniem krytyki jest znakomicie „zrobiony“. Cechą sztuk H. Bernsteina jest pośpiech i zwięzłość akcyi, która tu dochodzi niemal do mistrzostwa, narażając na szwank prawdę psychologiczną. Pani Logarde, u której w gościnie bawi młode małżeństwo Voysin, konstatuje, że jej w krótkim czasie skradziono sumę 20.000 franków. Sprowadzony umyślnie detyktyw odsłania jako domniemanego złoczyńcę syna domu. W rzeczywistości jest nim jednak mała kobieta, pani Voysin, która nie ma dość pieniędzy, aby zaspokoić swe wygórowane potrzeby toaletowe, a posiada dość sprytu, aby nakłonić młodzieńca do wzięcia winy na siebie. Z całą brutalnością i napięciem rozwija autor akt drugi, gdzie małżonkowi wreszcie udaje się zmusić panią Voysin do wyznania prawdy. Akcya rozpoczyna się późnym wieczorem, a o dziewiątej z rana, sprawa już załatwiona. Dramat cieszy się wielkim powodzeniem teatralnem.

W dniu 15 b. m. otwarła Madame Réjane teatr własny na wzór Sary Bernhard w dawnym teatrze Nouveau, przebudowanym stosownie do najnowszych wymagań. W efektownej roli ulicznej śpiewaczki włoskiej odniosła Réjane w „La Sawelli“ Maksa Maurey ogromny sukces.

Kronika wiedeńska.

(Zima i jej harce. — Wiedeń w śniegu. — Nowości teatralne. — „Ostatnia wola“ Trebitscha. — Nowa tancerka. — Białe szafiry).

(x.) Po długiej, wyjątkowo pięknej jesieni tegorocznej przybyła do nas wreszcie zima i to wcale silna, jak na początek. Do niedawna kto chciał widzieć śnieg, musiał wędrować na Kahlenberg, albo na Hermanskogel, chociaż i tam powłoka śnieżna, jak olbrzymie płótno podarte, nie zaścielała dokładnie ziemi, która na białem tle znaczyła się czarnemi plamami. Dopiero onegdaj koło południa jasne i słoneczne niebo zasnuło się chmurami, a równocześnie mroźny wiatr zaczął dąć z północy, pędząc nowe chmury. Prąd wiatru był tak silny, że przechodnie z trudem szli przeciwko niemu, gdy znowu inni, którym wiatr dął w plecy, musieli nieraz biegnąć w pocieszych skokach.

Późnym wieczorem i przez całą noc padał tak obfity śnieg, że na zajutrz na większych ulicach setki robotników i liczne pługi pracowały nad torowaniem dróg pośród masy śnieżnej. Największą pracę mieli stróże, którzy literalnie co chwila musieli zmiatać z chodników śnieg, ażeby po kilkunastu minutach znowu powrócić do pracy syzyfowej. Oczywiście o Syzyfie nic nie wiedzą nawet wiedeńscy stróże, ale że mają niewyczerpany słownik złorzeczeń, więc obficie z niego czerpali, w ten sposób uprzyjemniając sobie robotę. Wszystkie pociągi przybywały do Wiednia ze znacznem opóźnieniem, co wskazywało na to, że śnieżyca objęła znaczną część okolic dokoła stolicy. Tylko robotnicy, zatrudnieni przy zamiataniu ulic, wyrażali zadowolenie z powodu zamieci śnieżnej, gdyż otrzymali nareszcie upragnioną pracę. Po raz pierwszy też widzieliśmy nowe pługi kolei elektrycznej, które zgartywały śnieg z torów kolejowych.

Z okolicznych miast nadchodziły telegraficzne zawiadomienia o śnieżycach. Jak donoszą z Wiener Neustadt całą okolicę tamtejszą pokrył śnieg grubą warstwą, skutkiem czego wszystkie pociągi opóźniały się. W górach panowały burze przy mrozie, dochodzącym do 15 stopni Celsyusza. Na Semmeringu śnieg dosięgnął 2 metrów grubości. W dolinie Weichtal równie spadły ogromne masy śniegu. Dziczyzna, szukając żywności, podchodzi do mieszkań ludzkich. Od kilku dni stado jeleni przychodzi rano aż pod zabudowania restauratora Hartbergera, który je żywi. Zwierzęta aż do wieczora przebywają w dolinie i dopiero wieczorem powracają w góry do lasu. Hartberger liczbę żywionych przez siebie jeleni podaje na 80. Na sankach i łyżwach „ski“ wyjeżdżają amatorowie zimowych wycieczek, ale właściciele automobilów nie dali za wygraną i również urządzają sobie niezbyt miłe i bezpieczne wycieczki.

Sezon teatralny znajduje się w całej pełni. Na scenie „niemieckiego Teatru ludowego“ ukazał się po raz pierwszy trzyaktowy dramat p. t. „Ostatnia wola“, napisany przez znanego nowelistę Zygfryda Trebitscha. W dramacie tym ubogi nauczyciel domowy, uczący leniwego syna bogatych rodziców, zakochał się w siostrze swojego ucznia. Nauczycielami domowymi literaci niemieccy chętnie, jak wiadomo, zajmują się. Nauczyciel, stworzony przez Trebitscha, o tyle różni się od tysiąca innych, że posiada ogromną energię i żelazną wolę. O energii jego świadczy fakt, że nie bawi się w żale werterowskie, ale oświadcza się pannie. Jednakże panna jest zbyt „rozsądną“, aby chciała oddać rękę ubogiemu nauczycielowi; ona pragnie bogatego męża, rezygnując zupełnie z miłości. Nauczyciel domowy okazuje teraz żelazną wolę; jedzie do Ameryki, zyskuje tam znaczny majątek i wraca do Europy, ażeby się powtórnie oświadczyć „rozsądnej“ pannie. Ale i tym razem nie wiedzie mu się, a to z tej przyczyny, że panna poszła za mąż za niekochanego, ale bogatego faceta.

Nauczyciel bywa w domu ukochanej kobiety i staje się jej przyjacielem. Po kilku latach, złamany zawodami i strawiony namiętnością, umiera. — Ale chce zemścić się na tej, która go wtrąca do grobu. Zapisuje cały swój majątek wyłącznie jej. Niechaj ma te pieniądze, które on zdobył, sądząc że i ją zarazem zdobywa. Niechaj ogląda je codziennie, jako pamiątkę jego życia złamanego i przedwczesnej śmierci. Niech wreszcie wobec ludzi z powodu zapisu tego padnie na nią podejrzenie, że była kochanką jego. Ten zapis ma zburzyć jej spokój małżeński i wypłoszyć kochanka, którego oczywiście bogata pani posiada. Ma wreszcie kiedyś i dziecko jej usposobić źle dla matki.

Dramat Trebitscha nie zyskał wielkiego powodzenia. Krytycy twierdzą, że jest to zajmująca próba sceniczna nowelisty, ale tylko próba. Trebitsch nie zdobył jeszcze technicznej i artystycznej dojrzałości, skutkiem czego nie zdołał opanować pomysłu. Mimo to przyznaje krytyka sztuce Trebitscha znaczne zalety, zachęcając go do dalszej pracy scenicznej. Dodać także należy tę ważną okoliczność, że artyści i artystki występujący w sztuce tej, grali bardzo licho i naturalnie uwydatnili wszystkie wady utworu, zatarłszy równocześnie jego zalety.

Na scenie Opery popisywała się wobec grona zaproszonych osób bosa tancerka amerykańska, miss Hallen. Odtańczyła „wizyę Salomy“ i podbiła widzów, którzy jej nie szczędzili oklasków. Jeżeli pannę Hallen nazwaliśmy bosą tancerką, to określenie to jest niewystarczające, gdyż nadobna miss na tej próbie wystąpiła równie z obnażoną górną częścią ciała, ażeby mieć zupełną swobodę ruchów. Radzono jej, ażeby wdziała trykot, ale artystka nie przystała na to. Panna Hallen ma jeszcze raz popisywać się na próbie, a jeżeli oprócz dyrekcyi uzna i cesarski urząd ochmistrzowski, że nie narusza „dobrych obyczajów“, natenczas artystka odtańczy swój popis jako wkładkę albo w „Królowej Saby“, albo we „Flauto solo“.

Z wypadków brukowych zanotować muszę sprawę fałszywych dyamentów, którą tutejsi jubilerzy bardzo żywo się zajmują. W pewnym zakładzie zastawniczym ekspres zastawił dyamenty, wziąwszy na nie pożyczkę w sumie 700 koron. Taksator zakładu uznał dyamenty za prawdziwe, gdyż próba mechaniczna wykazała należytą ich twardość, a blask był nienaganny. W kilka dni później okazało się, że dyamenty są imitacyą. Zakład przygotował się na stratę i bezkarność oszusta, gdy pewnego dnia ten sam ekspres przybył znowu, ażeby zastawić dyamenty. Odmówiono mu pożyczki, agent zaś policyi, pełniący stale przy okienku służbę, wyszedł z urzędnikiem zakładu i postępował krok w krok za ekspresem, który wreszcie zniknął w pewnej kawiarni, gdzie jakiemuś elegancko ubranemu mężczyźnie zwrócił dyamenty. Mężczyzna ów, młody kantorzysta, Alfred Koppels, został uwięziony. Dotąd wykazały dochodzenia policyjne, że Koppels na zastaw swoich dyamentów pobrał w rozmaitych zakładach zastawniczych 2.000 koron. Znawcy, badając owe dyamenty, orzekli, że są to prawdziwe kamienie, a mianowicie białe szafiry, które posiadają ogromną twardość i bywają obrabiane na wzór brylantów. Białe szafiry są łudząco podobne do dyamentów.

Warszawa w zdjęciach migawkowych.

III.

Komisarz cyrkułowy.

Grom zawisł nad jego głową.

Sądem oficerskim został wydalony z gwardyjskiego pułku za znaczną defraudacyę i sfałszowanie dowodów kasowych, czego się dopuścił jako adjutant pułkowy.

Na szczęście działo się to w Moskwie, skąd liczne drogi prowadzą w głąb olbrzymiego państwa, gdzie tak łatwo ukryć o 2000 lub 3000 wiorst od stolicy swój wstyd.

W każdym jednak razie była konfuzya i to nie lada.

Winowajca siedział w tej chwili z ojcem, starym łapownikiem i urzędnikiem z kancelaryi moskiewskiego „grado-naczelnika“ i medytował nad tem: czy się powiesić, czy się utopić, czy się ożenić?

— Ostaw, Sasza, rzekł ojciec! Żadna cię bez munduru nie weźmie.

— To może się utopić w Moskwie? — zapytał syn.

— Jeszcze nie — odrzekł ojciec. — Ja przez noc pomyślę.

— Stary myślał noc całą i wymyślił ratunek.

— Ty, Sasza, jedź do „Prywiślanii“; tam każdy ruski człek się nada. Mój tam druh jest, on po policyjnej części służy, napewno ciebie „przystroi“.

We dwa dni po przybyciu do Warszawy Sasza był już „przystrojony“. Otrzymał posadę pomocnika komisarza cyrkułowego z pensyą 900 rubli rocznie z mieszkaniem.

W pół roku później, jeden z dawnych komisarzy usunął się ze służby i wyjechał do majątków w Rosyi. Do niego należała bardzo intratna część żydowskiej dzielnicy w Warszawie. Dzięki silnej protekcyi z Moskwy samego „grado-naczelnika“ Sasza został mianowany na to miejsce.

W osobistych jego papierach w policyi nie brakło adnotacyi o wydaleniu z pułku wskutek postanowienia sądu koleżeńskiego, ale to nie przeszkadzało mu zgoła w Polsce do dalszej karyery.

Sasza objął cyrkuł we wtorek, we środę przedstawili mu się urzędnicy, we czwartek umówił się na prywatnej audyencyi z adjunktem, z urzędnikiem sądowym, z dyetaryuszem, prowadzącym kontrolę meldunków, oraz z pijakiem, poświadczającym w cyrkule podpisy mieszkańców miasta, co do wypłacania mu połowy ich łapówek, w piątek zaś zrobił swój stanowczy krok.

W asystencyi zaufanego rewirowego rozpoczął zwiedzanie wszystkich ulic i uliczek, zamieszkałych przez jego 80.000 poddanych.

Łaził po targach, placach, domach, składach, ogrodach, ogródkach i sklepach. Wchodził na dachy, strychy, do piwnic suteren, wozowni, stajni i ustępów. Oglądał fabryki, warsztaty, wesołe domy, kawiarnie i piwiarnie, chajdery i miejsca noclegowe. Wymyślał obywatelom, kupcom, panom, chłopom, rządcom, stróżom i przekupniom. Pokazywał wszystkim, bez różnicy płci, lat, wyznania, pochodzenia, stanowiska i majątku swój ogromny, nowo nabyty notatnik, w którym zapisywał wszystkie braki swej cyrkułowej dzielnicy.

Wyprawa ta nowego komisarza trwała około dziesięciu dni, poczem żydzi, jako najmądrzejszy naród na świecie, zabrali się jednego dnia, pogadali ze sobą najwyżej pięć minut, i rozesłali po całym cyrkule króciutką kurendę, na nagłówku której stało:

— Man mus dem najen behajme szoju appes gejben.

---

trzecie), rzecz słusznie zaliczona do arcydzieł obyczajowej powieściowej literatury dla młodzieży, nie mająca prawie równej pod względem siły pogodnego, krzepiącego nastroju i artystycznego wdzięku słowa.

Drugiego wydania doczekała się pouczająca książka Gastona Tessandiera „Męczennicy w imię nauki“ (z 34 rycinami K. Gilberta. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, rb. 1·30) stanowiąca poniekąd dopełnienie tak chętnie dawniej czytywanej przez młodzież książki, Muellera „Młodość sławnych ludzi“. Przynosi ona życiorysy kilkudziesięciu męczenników wiedzy wsławionych w rozlicznych gałęziach nauki i pracy. Przykład bohaterstwa, poświęcenia się dla umiłowanej idei jest zawsze czynnikiem krzepiącym serce, zwłaszcza gdy go podano w tak barwnej formie, jaką się posłużył Tissandier, dlatego ta książka należy do tych, które mają wartość nieprzemijającą i powołane są działać tam, gdzie nie sięga wiedza i pomoc szkoły.

Sprawozdanie z gwiazdkowego plonu zamknąć wreszcie wypada nazwiskiem, które przytoczyłem na wstępie, a które świeci nietylko w zakresie literatury dla dzieci, ale które zdobi szeregi całe zbiorowych wydawnictw przeznaczonych na popularyzowanie złotych nici poezyi ojczystej. Firma Gebethnera i Wolffa wypuściła w świat w drugiem wydaniu ulubione wydawnictwo Władysława Bełzy „Kobieta w poezyi polskiej“. Począwszy od przepysznego wiersza Kochanowskiego o wzorowej żonie do tak nowoczesnych poetów' jak Żuławski, płyną przez karty tej pięknej antologii głosy poetów wszystkich epok, sławiące cnotę i urok kobiety. Jedna z najciekawszych i najcharakterystyczniejszych antologii poetyckich, zalecająca się najtrafniejszym wyborem materyału, jest bardzo stosownym i zawsze aktualnym upominkiem nietylko dla młodych panienek, ale przedewszystkiem dla kobiet wogóle.

W. Prokesch.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(73) (Ciąg dalszy.)

XIV.

Pokoik był taki malutki, że gdy siedziały w nim we troje, to brakło im po prostu powietrza do oddechu i trzeba było otworzyć lufcik. Mówiły półgłosem, chichotały z cicha, bo tuż za cienką ścianą spały pensyonarki podejrzliwe i ciekawe dziewczęta, a Wanda za nic na świecie nie decydowała się na wtajemniczenie której z nich w całą tę plątaninę krzyżujących się z sobą nici. Była zdania, że to powinno przyjść samo przez się, drogą naturalnego rozwoju pojęć. Zresztą nie miała jeszcze czasu na poznanie tych młodocianych umysłów, bo spadła pomiędzy nie tak niedawno, że ledwo mogła oprzytomnieć z pierwszego wrażenia niespodzianki.

Bo też to było niespodzianką nie tylko dla tych wszystkich, patrzących na nią ze strony, ale i dla niej samej, jakkolwiek bądź myślała nad tem stosunkowo długo.

Jakie to jednak były myśli! To były raczej takie wybuchy, momentalne wybuchy świadomości, które zapalały się i gasły, oświetlając otoczenie fantastycznem światłem i pozostawiając po za sobą taki szary ślad z żużli i popiołu.

— No, ale powiedz — prosiła zaciekawiona Kundzia — jak ci się to udało, jakeś to ty zrobiła? Toć to ogromnie interesujące, ogromnie.

Wanda patrzała na nią z lekką niechęcią.

— Proszę cię, prosto, bardzo prosto. Powiedziałam, że tak być musi i kwita. Ojciec, zapewniam cię, nie miał wiele przeciwko temu.

— Bah, ojciec — wtrąciła Maryla. — Co do twojego ojca, Wandzik, to wyrobiłam sobie o nim jasne pojęcie i zaraz wiedziałam, że nie będzie ci się sprzeciwiał, ale matka?...

Czoło Wandy pokryło się siateczkami delikatnych zmarszczek.

— Matka?... Ano tak, mama opierała się temu stanowczo, tak, że gdyby nie to, że wzięłam na kieł, to kto wie, coby było.

Załamała ręce mocno, jakby pasując się ze sobą.

— Powiedzcie jednak, powiedzcie, moje kochane, czy ja nie miałam słuszności, co?!... Czy choćby z punktu czysto egoistycznego, nie należy mi się prawo dbania o siebie samą, przewidywania, że może nastąpić taki jeden dzień!... Co to zresztą mówić, co tu dużo mówić! Nikomu już dziś nie jest tajnem, jak stoją interesy mojego ojca i mojem zdaniem, niech tam sobie co chcą gadają, mam prawo powiedzieć sobie, żem zeskoczyła z wozu, którego on pociągnąć nie ma siły.

Oczy jej płonęły, na twarz wystąpiły ceglaste rumieńce.

— Prawda, że jestem może tym motylem, któremu się zdaje tylko... Prawda, matka mi mówi, że wóz i tak i tak grzęźnie, że to nie ciężar winien, tylko błoto, w któreśmy z nim wjechali, to wszystko może być nawet wielka prawda, pozostawiam sobie jednak możność niepatrzenia na te wysiłki obojętnie jak pasażer!... Nie, ja mam się za zupełnie wytłomaczoną i ani mi się śni żałować tego, com zrobiła. Stało się, bo się stać musiało, bo stać sie było powinno i basta!

Położyła się na łóżku, przycisnęła twarz rozgorączkowaną do poduszek.

Maryla i Kundzia milczały chwilę.

— Napróżno się tłomaczysz, moja kochana — zaczęła starsza. — O ile ci przecież może być wiadomo, nigdybyśmy nie mogły winić cię za podobne rzeczy. Idzie tylko w danym razie...

— Aha, idzie, idzie — przerwała jej Wanda. Ja wiem, o co idzie, o co wam wszyskim, a i mojej matce idzie! Ale to pozostaje dotąd tylko przypuszczeniem. Ja mam jeszcze dosyć sił i sił tych wystarczy mi na długo, w każdym razie na tak długo, na jak długo będzie tego potrzeba!

Poczęła się śmiać takim cichym nerwowym śmiechem i Dergajtisówny spojrzały po sobie znacząco.

— Słuchajno, Wanda, daj spokój — przemówiła Kundzia. Niepotrzebnie zaraz, a głupstwa do głowy przychodzą. Powiedz oto lepiej, czy pójdziesz w niedzielę do Koszyckich?

Spoważniała odrazu.

— A naturalnie, wieczorem?

— Wieczorem o szóstej. Możesz i w domu i tu powiedzieć, że idziesz do teatru.

— To moja rzecz; bądźcie spokojne. Przyjdę i już.

— Kto więcej będzie?

— Napewno nie wiadomo. Zdaje się, że Blufsztein, Bordzcy, naturalnie Koszyccy, no, Witold, Kostek...

— Ale, słuchajcie no, ja się swoją drogą Kostkowi dziwię. Mógłby przecież dbać o siebie!

— Nie bój się, nic mu nie będzie.

— Zawsze lepiej, żeby siedział we Lwowie.

— Lepiej nie lepiej; on musi być i tu i tam, to rzecz nieunikniona.

— Czy jest jeszcze w fabryce?

— Jest!

— Hm...

Nastąpiła dłuższa pauza, podczas której słychać było jedynie tykot budzika, stojącego na stoliczku koło łóżka. Wandę zbudził ten suchy dzwięk.

— Mnie ostatnim razem mówił Zarubajew — zaszeptała cicho, nie podnosząc wzroku z podłogi — że za Kostkiem już chodzą...

Dergajtisówny pochyliły ku niej głowy.

— Słuchaj, nietylko za Kostkiem łażą; oni kręcą się już koło Blufszteina, tylko że on przeniósł się do laboratoryum, wiesz gdzie?... Na Gęsią do starego.

— Alboż tam lepiej?

— Naturalnie że lepiej. Widzisz stary Blufsztein ma tam składy szwarcowanych koronek i płaci za to Anzaurowowi dwa tysiące rocznie. Rozumiesz? Tam nigdy nie może być rewizyi.

— Bah! A jak łażą za Blufszteinem to i dojdą.

— E!... Blufsztein nie taki głupi, nie bój się!...

— Zaciekawiły ją tem bardzo, lecz godzina była spóźniona i musiały się wynosić.

— Przyjdzież więc tylko. Zaczynamy punkt o szóstej.

Zapewniła je, że przyjdzie pierwsza.

Szły przez długi kurytarz pensyonatu cichutko, na palcach i w drzwiach kiwnęły sobie tylko głowami.

Wszystko to dla Wandy było dziwne, niezwykłe, może nawet pociągające.

I to nowe życie i to nowe tego życia tło takie barwne, żywe i te nieznane jej jeszcze szczegóły warunków, w które wchodziła powoli, nieznacznie, nie odczuwając niemal zmian i ta cała tajemniczość otoczenia, chłonąca ją jak noc zeszła na ziemię bez szumu, bez gwałtu, jak odwieczne z góry przepisane prawo.

Gdy Kostek uciekł przed aresztowaniem do Galicyi, gdy Witold zdjął przed nią maskę milczenia, gdy ona, szukając zupełnie czegoś innego, natknęła się niechcący na pierwsze oka wielkiej sieci, opasującej ją dookoła, stało się to, co się stać musiało prędzej czy później z jednostką w państwie, znajdującą się w kolizyi z tyranizującym ją rządem.

Tak, dziwnem co najwyżej wydało jej się to spotkanie na pustej ulicy Kostka zamorusanego jak kominiarz z doskonale przyprawionemi wąsami, w bluzie robotnika, w butach za kolana, dziwną ta kartka od Gorczyckiego, którą jej wręczył Zmidryger, jeszcze dziwniejszą obecność na ich tajnem posiedzeniu Zarubajewa w mundurze zapasowego rotmistrza dragonów, wszystko to dla Wandy było dziwne, bardzo nawet dziwne, ale nic więcej, bo straszne rzeczy dopiero się potem zaczynały.

Znalazłszy się z powrotem w swoim malutkim pokoiku samą, niezwłocznie sięgnęła do szufladki stolika i wydobyła schowany tam na jej dnie list. (C. d. n.)

Od tej chwili drzwi do gabinetu komisarza nie zamykały się przez parę tygodni.

Znoszono mu łapówki w listach zamkniętych, w listach nie zamkniętych, w złocie, srebrze i papierach.

Znoszone mu storublówki, dwudziestopięcio, dziesięco, pięcio i trzyrublówki.

Biedni handlarze z koszami znosili i pojedyncze ruble, zatłuszczone, brzydko woniejące ruble, ale tych panów nasz Sasza odsyłał stale do pomocnika.

Niech i on trochę zarobi.

Jeden z bardzo bogatych właścicieli kilku domów, którego drewniaki groziły zawaleniem, przyniósł od razu 300 rubli; tyleż dała szefowa pewnego bardzo otwartego interesu, bo otwartego dla gości przez noc całą.

Z łapówek zebrała się ogromna suma i suma ta powtarza się odtąd regularnie przy każdym Nowym Roku.

Sasza jest od wielu lat ulubionym podwładnym p. oberpoliemajstra i bywa stawiany na wzór innym komisarzom.

Żydów gnębi, ostatni grosz z nich dusi, z chrześcijan też; ożenił się, ma oprócz tego dwie utrzymanki, kilka domów w Moskwie i ile razy przyjeżdża do tego miasta, zawsze zaprasza na „kutioż" swoich ekskolegów oficerów, którzy go z pułku za kradzież wyrzucili.

Szampan leje się wtedy jak woda, Sasza dziękuje oficerom za to, że mu bezwiednie dopomogli do szczęścia, oni płaczą z radości, ściskają go i wszyscy rozchodzą się pijani, ale w najlepszej zgodzie, aż do następnego przyjazdu pana „prystawa" z Warszawy do Moskwy i ponownego wówczas pijaństwa.

Ale, ale! Zapomniałem zaznaczyć, że nowo nabyty notatnik, z wykazem braków w cyrkule, Sasza z początku gdzieś zarzucił, a potem spalił, jako rzecz zbyteczną.

Warszawiak.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia.

Uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Floryana Stablewskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego odbyło się dziś o godz. 9 przedpołudniem w kościele na Wawelu. W nabożeństwie, które odprawił ks. biskup-sufragan Anatol Nowak, uczestniczyli wszyscy kanonicy kapituły krakowskiej, alumni seminaryum duchownego dycezyalnego oraz licznie zebrana publiczność. W prezbiteryum ustawiono katafalk, rzęsiście oświetlony i przybrany wspaniale kwiatami. Podczas nabożeństwa odśpiewał mszę żałobną i szereg pieśni chór alumnów seminaryum duchownego. Nabożeństwo zakończyło odśpiewane przez celebranta „castrum doloris".

Obchód opłatka w „Sokole" tutejszym odbędzie się w tym roku, nie jak lat poprzednich w wilię wilii, ale dopiero 29 grudnia b. r. Odstąpienie od tego tradycyjnego terminu spowodowanem zostało przyjazdem kilkudziesięciu drogich nam zawsze braci, druhów z za kordonu na kurs gimnastyczny, który odbędzie się w czasie feryj świątecznych. — Spodziewając się, że z tego powodu nikogo z druhów na tym obchodzie nie braknie, zaznacza komitet, ze względu na ułatwienie przygotowań, iż zgłoszenia należy uskutecznić najdalej do dnia 27 bm. Lista zgłoszeń znajduje się u kursora i u firmy Zajączek & Lankosz (Rynek, linia A—B).

„Opłatek" w resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 1 po południu. Udział wynosi **1 K 50 h.** — Lista zgłoszeń otwarta **tylko do czwartku, t. j. 20 b. m.** znajduje się u kursora.

O składki na biednych uczniów. Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich wydało następującą odezwę:

„Z nastaniem ciężkiej pory zimowej rozpoczął wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych akcyę udzielania pomocy najuboższej dziatwie szkolnej na sprawienie odzieży i obuwia oraz żywienie i opiekę poza szkołą dla tych dzieci, które pozbawione ciepłej strawy, ciepłej izby, po nauce szkolnej bez dozoru wałęsają się po ulicach, narażając na szwank swoje fizyczne i moralne zdrowie. Stowarzyszenie ograniczone jednak do bardzo szczupłych funduszów, nie może ani w części zaspokoić potrzeb najistotniejszych ubogiej, na tysiące liczącej się dziatwie szkolnej, i dlatego zmuszone jest odezwać się do szlachetnej, zawsze ofiarnej publiczności z gorącą prośbą o łaskawe datki na „głodne dzieci" bądź w gotówce, bądź w starej znoszonej odzieży.

„Datki pieniężne należy przesyłać za przykazem pieniężnym na ręce dyr. Juliana Maciołowskiego w szkole wydziałowej na Smoleńsku; zaś ofiary w odzieży przyjmuje dyrekcya szkoły na Smoleńsku i dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej przy ulicy Bernardyńskiej".

Prezes: Dr H. Jordan. Sekretarz; Józef Gancarczyk.

Loterya na „Dom pracy". W niedzielę dnia 23 b. m. odbędzie się po południu w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej, doroczna dobroczynna loterya gospodarcza, której dochód przeznaczony został na cel humanitarny, bo na „Dom pracy" na Kazimierzu. Komitet pań, z hr. Wodzicką na czele dokłada wszelkich starań, aby loterya tegoroczna wypadła jak najwspanialej. Między licznemi fantami z zakresu prowiantów świątecznych, będzie do rozlosowania ogromna ilość dzikiej zwierzyny, pochodzącej z polowań, umyślnie w tym celu w tych dniach odbytych.

Sprowadzenie Słowackiego do kraju. Z przykrością trzeba podnieść, że społeczeństwo polskie obojętnie zachowuje się wobec sprawy sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju. Jedyną akcyę w tym kierunku prowadzi tylko akademicki komitet w Krakowie. Niestety kilkuletnie wysiłki młodzieży mogą pochwalić się tylko skromnym materyalnym dorobkiem, bo zaledwie kwotą 4788 kor. 52 hal. Na odezwy komitetu, proszące o składki a wysyłane do różnych osobistości, instytucyj finansowych, Rad powiatowych i gminnych, tylko niektóre z nich odpowiedziały składką. — wieczorki, odczyty i koncerta, urządzane w Krakowie, zamiast dochodu przynosiły zwykle deficyt. Jedynie bale i ranty, na ten cel urządzane, lepiej się udawały.

Tak dalej być nie może. Słowacki nie może być sprowadzony za fundusze zebrane przez tańce i zabawy. Jego prochami winno zająć się całe polskie społeczeństwo!

W dniu 23 sierpnia 1909 r., a więc za niecałe trzy lata przypada wielka rocznica urodzin Słowackiego. W dniu tym powinny Jego prochy być już między nami. Niechże młodzież akademicka rzuci jeszcze raz hasło, aby tę rocznicę uczcić sprowadzeniem Jego śmiertelnych szczątków na ziemię ojczystą. Powinna ona nie tylko rozbudzić do współdziałania nasze koła literackie i artystyczne, ale ogół rodaków z całej Polski. Gdyby każdy pospieszył choćby z drobnym datkiem, wielki cel mógłby być dokonany wkrótce.

Prócz krakowskiego komitetu akademickiego mają jeszcze fundusze na sprowadzenie zwłok Słowackiego: rozwiązany komitet obywatelski w Krakowie (prof. Bujwid) kwotę 3201 kor. 52 hal., oraz „Spójnia", Towarzystwo młodzieży polskiej w Paryżu, około 2000 franków. Oba te fundusze komitet akademicki otrzyma już w najbliższym czasie i w ten sposób znajdzie się w posiadaniu około 10 tysięcy koron. Trzechkrotna taka suma wystarczy w skromnych rozmiarach na urzeczywistnienie przedsięwzięcia.

Równocześnie należałoby zająć się ustaleniem kwestyi, gdzie mają spocząć prochy Juliusza? Dotąd przeważnie mówiono o Wawelu, ale sfery decydujące (podobno krakowski konsystorz biskupi) mają być temu przeciwne. Chciejmy wierzyć, że pogłoski te okażą się mylnemi i że jednomyślna wola polskiego ogółu przełamie wszelkie przeszkody, jakieby zamysłowi temu stanąć mogły w drodze z jakiejkolwiek strony.

Teatr ludowy wystawia we czwartek dnia 20 b. m. znakomitą operetkę Hervego: „M. Nitouche" na benefis p. M. Kalinowskiej. W przedstawieniu biorą udział, oprócz benefisantki, panie Linkowska, Czermańska, Gajewska, pp. Kalinowski, Kozicki, Sieniawski, Wandycz, Kiciński, Modzelewski i Boroński. — Spodziewać się można, że zarówno ulubiona operetka jak i osoba sympatycznej benefisantki, zaliczającej się do najlepszych sił personalu żeńskiego teatru ludowego, ściągną tłumną publiczność do teatru.

Ekspozytura krajowego biura melioracyjnego w Krakowie urzędować będzie po koniec marca 1907 r. w zamku na Wawelu II piętro. Wstęp dla stron interesowanych od godz. 8 do 1-szej przedpołudniem.

Karty legitymacyjne dla agentów podróżnych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wydaje od dnia dzisiejszego karty legitymacyjne dla agentów podróżnych na rok 1907. Karty legitymacyjne, wydane na rok 1906, które tracą ważność z dniem 31 grudnia b. r., mają być złożone w biurze Izby.

Sprzeniewierzenie. Wczoraj aresztowany został przez policyę pod zarzutem sprzeniewierzenia, niejaki Jakób Ostachowski, 23 lat liczący, z Czernej koło Krzeszowic, który zajęty był od czterech miesięcy w piekarni J. Beigla przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu. Ostachowski, którego przeznaczeniem było rozwożenie chleba i bułek do konsumentów i odbieranie za nie należytości, od dłuższego już czasu urządzał się w ten sposób, że chlebodawcy swemu oddawał kwity odbiorców, które sam fałszował, na otrzymane pieczywo, zapłatę zaś za pobrane przez odbiorców towary obracał na swe potrzeby. W ten sposób sprzeniewierzył na szkodę p. Beigla przeszło sto kor. I tak od Kleinbergerowej w Podgórzu pobrał za dostarczone pieczywo kwotę 34 kor., od Arona Leiblera przy ul. Krakowskiej kwotę 20 kor., od Abrahama Rieglera w Rynku podgórskim 11 kor., od Schiklera przy ul. Józefińskiej 11 kor., od Bernarda Weingartena 15 kor., od Monderera przy ul. Bożego Ciała 15 kor. Poszkodowany właściciel piekarni zawiadomił o sprzeniewierzeniu policyę, która za zbiegłym ze służby Ostachowskim wdrożyła śledztwo i wczoraj przyaresztowała. Ostachowskiego odstawiono do sądu karnego.

Gorszące sceny uliczne rozgrywają się od dłuższego czasu na ul. Sławkowskiej porą popołudniową, szczególnie zaś wieczorną. Oto zgraja niedorostków ugania koło kościoła św. Marka i gmachu akademii umiejętności, urządzając napady na każdego przechodzącego młodego studenta, a jeszcze z większą przyjemnością na starszych żydów. Napadnięci, obrzucani śniegiem, bryłami lodu lub kamieniami z procy szukają ratunku w ucieczce, lub też zwracają się o pomoc do policyanta (który jednak zwykle stoi daleko od tego miejsca, bo w Rynku głównym lub ulicy Długiej), a wtedy ulicznicy znikają w bramach domów pod l. 21 i 23 lub uciekają w bok ku plantom, za kwadrans zaś wracają i z całą swobodą kontynuują swą zabawę. Zwracamy na te gorszące sceny uwagę organów policyjnych, aby uczyniła, co należy.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowany został niejaki Aleksander Siemiński, 19 lat liczący terminator u krawca Piotra Przybysia przy ulicy Szewskiej, który skradł na szkodę swego służbodawcy kwotę 20 koron. Sieminski, zabrawszy owe 20 koron w złotej monecie, które wypadły p. Przybysiowi z kieszeni, wydalił się z domu i powrócił dopiero na drugi dzień pijany. Niesumiennem terminatorowi zdołano odebrać zaledwie 7 koron — resztę zdołał przepuścić.

Z pogotowia ratunkowego. Na 69-letnią staruszkę Maryannę Stefańską najechał wczoraj dorożkarz nieznanego nazwiska. Stefańską, która odniosła liczne kontuzye, opatrzono na stacyi ratunkowej.

Stanisława Robaka, fornala miejskiego, kopnął koń wczoraj wieczorem w brzuch tak silnie, że ugodzony padł z bólu nieprzytomny na ziemię. Zajęło się nim natychmiast pogotowie ratunkowe. Robak nie odniósł żadnych poważniejszych wewnętrznych obrażeń.

Domowe kasy oszczędności. Kasa oszczędności miasta Podgórza z dniem dzisiejszym rozpoczęła wydawanie stalowych puszek oszczędności, wprowadzonych przez galicyjski Związek Kas oszczędności. Puszki te, które już za granicą okazały się bardzo praktycznemi, a w kraju poczynają sobie zyskiwać coraz większe uznanie, wydawane będą na życzenie właścicielom książeczek, opiewającym co najmniej na kwotę siedmiu koron. Klucz od puszki będzie w rękach Kasy, wobec czego strona poczynione oszczędności będzie mogła wyjąć tylko w biurze Kasy, przyczem znaleziona gotówka złożoną będzie na książeczkę wkładkową.

Z kraju.

Wojnicz. Tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządziło w dniu 1 bm. wieczorek Listopadowy, na który złożył się odczyt okolicznościowy, gra na skrzypcach, deklamacye, gra na flecie, przedstawienie amatorskie jednoaktówki „Dziesiąty pawilon" i żywy obraz. Wszystko to wykonane zostało przez miejscowych amatorów z wielkiem powodzeniem, ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Dnia 6 grudnia odbył się w tutejszej szkole wieczorek św. Mikołaja dla dzieci.

Żywiec, 18 grudnia. W dniu 16 b. m. odbyło się w sali „Sokoła" w Żywcu walne zgromadzenie nauczycielstwa powiatu żywieckiego w celu zawiązania „Koła" powiatowego. Do zarządu Koła na przeciąg jednego roku wybrano: Seweryna, Nowotarskiego, Koczura, Milewskiego Juliana, Tournelle, Wittekównę, Kowickiego, Milewskiego Józefa, Dychtonia i Pająka. — Do komisyi rewizyjnej: Białka, Bahra Tyndyka. — Do sądu honorowego: Seweryna, Nowotarskiego, Klimonda, Tournella, Korydawskiego. — Wiec powiatowy odbędzie się dnia 6 stycznia 1907 r.

Z powodu umieszczenia w jednem z pism krakowskich oszczerczego artykułu przeciwko nauczycielowi Wojciechowi Sewerynowi, którego treścią jest niska chęć zemsty za niepodanie ręki przez tegoż w czasie zgromadzenia, urządzonego przez posła Fijaka w Jeleśni — płatnemu agitatorowi centrum, p. Stanisławowi Sycowi z Krakowa — uchwaliło tutejsze nauczycielstwo wyrazić autorowi tego artykułu najwyższe oburzenie i pogardę, wyrażając równocześnie życzenie, aby w dowód uznania i solidaryzowania się wybrano prezesem Koła powiatowego tegoż p. Wojciecha Seweryna, kierownika szkoły w Jeleśni. — Po zgromadzeniu ukonstytuował się zarząd Koła, wybierając prezesem p. Seweryna, zastępcą Nowotarskiego, sekretarzem Koczura skarbnikiem Juliana Milewskiego.

Tarnów, 17 grudnia. (Z Towarzystwa demokratycznego. Sobótka w Towarzystwie literackiem. Kronika policyjna). Dowodem żywotności polskiego Towarzystwa demokratycznego jest zapowiedziany od dawna wiec urzędników i nauczycieli. Wiec ten odłożono na czas krótki, a to z powodu, iż obfity materyał potrzebował należytego opracowania. Prócz referatu posła dra Petelenza, o położeniu urzędników i projektowanej regulacyi płac, mają być na wiecu poruszone bardzo ważne sprawy, jak Towarzystwo budowy tanich mieszkań, domów dla urzędników i nauczycieli, sprawa spółki spożywczej, oraz sprawa założenia resursy urzędniczej.

Dnia 15 bm. odbyła się sobótka w Towarzystwie literackiem im. Ad. Mickiewicza, na której prof. Morawiecki miał odczyt o „Rewolucyi" Tetmajera. Spodziewamy się, że zarząd częściej, a nie raz na miesiąc będzie urządzał sobótki.

Z kroniki policyjnej mamy do zanotowania zaaresztowanie sześciu malców, liczących 10—13 lat, uprawiających nałogową kradzież w bezczelny sposób. Młodych recydywistów odstawiła policya do sądu, który ich musi puścić na wolność w braku domów przytułku i poprawy.

Brody, 18 grudnia. Jeszcze reforma wyborcza nie została załatwioną w Izbie panów, a już w mieście naszem rozwinęła się agitacya i przybywają tu różni kandydaci, by sobie przygotować i zapewnić mandat. I tak, bawił tu socyalista dr Diamand ze Lwowa i odbył dwa poufne zgromadzenia z członkami swego stronnictwa. Kandydat syonistyczny Stand również przybył do Brodów i wziął udział w wieczorku Makabeuszów; mówił wprawdzie o znaczeniu tej uroczystości, napomknął jednak o przyszłych wyborach, a po tej uroczystości omawiał sprawę nowych wyborów ze swoimi stronnikami.

Bawił tu inspektor szkół krajowych p. Kawecki i przez kilka dni lustrował tutejsze prywatne seminaryum żeńskie celem przyznania tej instytucyi prawa publiczności.

Ze świata.

Z Warszawy.

„Warszawski Dn." podaje następujące szczegóły aresztowania komitetu P. P. S. w mieszkaniu przy ul. Przemysłowej.

Policya otrzymała wiadomość o odbywającej się tam konferencyi wspólnej grupy P. P. S. z komitetem robotniczym prowincyonalnym. Obsadzono tedy o oznaczonej godzinie dom i wszystkie wyjścia. Kiedy agenci wydziału ochrony weszli do lokalu, w którym urządzone było zebranie, uczestnicy tegoż zdążyli już część papierów spalić, a bardzo wiele podrzeć, pomimo tego porwane papiery udało się doprowadzić do porządku i ustanowić ich treść, przyczem otrzymano bardzo ważne wskazówki dotyczące rewolucyjnej działalności partyi i co do składu jej uczestników. Pomiędzy aresztowanymi jest kilka kobiet i redaktor gazety „Robotnik".

Konfiskata pism Zygmunta Krasińskiego. Na mocy uchwały sądu okręgowego w Mysłowicach wzywają landraci do konfiskowania dzieła: „Pisma Zygmunta Krasińskiego. Za zezwoleniem rodziny poety wydał Tadeusz Pini. Wydanie krytyczne zupełne ze słowem wstępnem prof. dr Józefa Kallenbacha". Konfiskatę uchwalił sąd mysłowicki na mocy § 130 kod. kar.

Ruski biskup w Ameryce będzie — jak donosi „Hałyczanin" — już wkrótce mianowany przez kuryę rzymską i zastąpi dzisiejszego tak zwanego „wizytatora", którego mianowali węgiersko-ruscy biskupi w porozumieniu z rządem węgierskim. Nowy biskup ruski w Ameryce nie będzie jednak samodzielnym, lecz tylko wikaryuszem „in partibus infidelium". Władza jego będzie większą, niż dzisiejszego wizytatora, ale z drugiej strony jako biskup-wikaryusz będzie on postawiony pod władzą rzymsko-katolickiej hierarchii amerykańskiej lub jednego z jej naczelników. Biskupem ruskim mianuje papież jednego z kandydatów, których przedstawią kuryi amerykańscy biskupi rzymsko-katoliccy przy równoczesnem uwzględnieniu opinii rządu węgierskiego.

Zapałki drożeją. Z Wiednia donoszą: Fabrykanci zapałek szwedzkich uchwalili podnieść cenę o koronę na 1000 pudełek.

Ofiary pożaru. Z Berlina donoszą: Wczoraj wybuchł tu w pewnym domu prywatnym pożar, w którym straciły życie 4 kobiety. Ogień powstał w ten sposób, że pewna staruszka, idąca z lampą w ręku, nagle rażona została paraliżem. Lampa wypadła jej z rąk, rozbiła się, a paląca się nafta objęła cały pokój. Staruszka spaliła się na węgiel, a oprócz niej zginęły jeszcze trzy inne kobiety.

Ze Zjazdu syonistów. W Finlandyi zakończył się zjazd syonistów. Obecnych było 73 delegatów, reprezentujących 25.000 członków. Zjazd postanowił stawiać kandydatury syonistyczne do Dumy państwowej tylko tam, gdzie mają one szanse powodzenia. W tych zaś miejscowościach, gdzie szans tych niema, należy popierać kandydata stronnictwa żydowskiego, uznającego odrębne dążności narodowo żydowskie lub stronnictwa rosyjskiego, uznającego prawo narodowości do „samookreślenia kulturalnego" i bardziej radykalnego, niż K.-D. Poza tem zjazd uznał za pożądane utworzenie w Dumie koła żydowskiego, niezwiązanego atoli zasadą bezwzględnej solidarności. Należenie syonistów do stronnictw politycznych uznał zjazd za niepożądane. Członkowie stronnictwa syonistycznego mają prawo należeć tylko do „Związku równouprawnienia Żydów".

Zderzenie się pociągów. Na stacyi Tonni pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym, przyczem dwie osoby odniosły rany. Z Zagrzebia wysłano na miejsce wypadku pociąg ratunkowy.

Runięcie skały. Nad miejscowością Argèles runęła wielka skała i częścią zasypała, częścią uszkodziła 8 domów. Pod gruzami znajduje się 8 osób, które prawdopodobnie zostaną zapóźno odgrzebane.

Kącik humorystyczny.

Nekrolog.

Straciwszy błyszczące pióra
Z pawiego swego ogona,
Pluralność, reakcyi córa,
Zda się, nareszcie dziś kona.

Kona, po trudach i znoju
Chcących ożywić ją ludzi,
Niech więc spoczywa w spokoju
I nigdy już się nie budzi.

Ze stowarzyszeń.

Z „Przytuliska". Wydział „Przytuliska" na posiedzeniu w dniu 15 b. m. przyjął z żalem rezygnacyę lekarza zakładowego, dra Z. Wąsowicza, i wyraził mu serdeczne podziękowanie za wieloletnie trudy, połączone z obowiązkami lekarza, naszych starców-weteranów. — Wydział wyraża również podziękowanie p. drowi Wilczyńskiemu, który bezinteresownie podjął się pełnienia obowiązków lekarza zakładowego w „Przytulisku."

Z uniwersytetu ludowego. Z przyczyn niezależnych od zarządu, nastąpiła niespodziewana, dłuższa przerwa w wykładach publicznych Uniwersytetu ludowego. Zapowiedziane w programie wykłady dra S. Krzemieniewskiego o „Bakteryach w rolnictwie", nie odbędą się. Systematycznie, bez przerw, rozpoczną się wykłady dopiero 26 grudnia. Na przyszły miesiąc zarząd przygotowuje bogaty i urozmaicony program wykładów.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie. W piątek dnia 21 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek, L. 17, II p.) walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Porządek dzienny obrad obejmuje: zmianę statutu Towarzystwa oraz sprawy, zmierzające ku poprawie bytu nauczycielstwa. Początek punktualnie o godzinie 5 wieczorem. Ze względu na ważność obrad uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

Krakowskie Koło filologiczne. W piątek d. 21 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w collegium novum Walne Zgromadzenie krakowskiego Koła filologicznego. Na porządku dziennym: wybór przewodniczącego i wydziału.

Z Tow. właścicieli realności. Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, wniósł obszerne pismo do ministra skarbu w przedmiocie obecnych sprostowań fasyi podatków domowo-czynszowych i wygórowanych żądań ze strony administracyi podatków.

Od 1 stycznia 1907 biura Towarzystwa przeniesione będą do lokalu w domu pod nrem 15, przy ulicy Karmelickiej, parter.

Byłą nauczycielkę prywatną, dotkniętą nieuleczalnem kalectwem, polecamy miłosierdziu naszych czytelników. Datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy" pod literami H. D.

Choinka w „Zjednoczeniu". Zarząd „Zjednoczenia", Towarzystwa kształcącej się młodzieży (Rynek Główny 17, II p.) urządza dla swoich członków i wprowadzonych przez nich gości w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 9 wieczór choinkę z licznemi niespodziankami, szopką i kolendami. Wstęp 60 h. dla członków 40 h.

Czwartki etyczne. We czwartek 20 b. m. odbędzie się w sali Koła mieszczańskiego (Mikołajska 10) na podstawie § ust. o zgrom. zebranie etyczne z dyskusyą na temat: „Nie zabijaj".

Składki. Dla biednej rodziny J. Pawlika złożyła M. Dekańska 3 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Dr Seweryn Krzemieniowski: „Bakterye w rolnictwie".

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Moralność pani Dulskiej".
W sobotę: „Wesołe kobiety z Windsoru".
W niedzielę po południu: „Amfitryo"; wieczór: „Wesołe kobiety z Windsoru".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Nitouche" (benefis p. Kalinowskiej).
W sobotę: „Betleem ludowe".
W niedzielę po południu loterya gospodarcza; wieczór: „Betleem ludowe".

Repertoar teatru „Figliki".

We czwartek: „Logika serca" i „Figliki" (występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej).

Z kalendarza. We czwartek 20 grudnia: Juliusza i Eugeniusza; w piątek 21 grudnia: Tomasza ap. i Seweryna; w sobotę 22 grudnia: Zenona żołn. i Hon.

Wschód słońca 20 grudnia o godzinie 7 minut 37; zachód o godz. 3 min. 58; długość dnia 8 godz. m. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 grudnia termometr doszedł od — 3·9 do — 2·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 19 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 751·6 mm., termometru — 5·6 C.; wiatr północny.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Pomimo

dwurazowego na dzień wydania

prenumerata „Nowej Reformy"

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty zamieszczono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorów zamiejscowych, którzy mają zamiar zamówić

dwurazową przesyłkę

dziennika, prosimy o zawiadomienie o tem administracyi „Nowej Reformy" w możliwie najkrótszym czasie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać także mogą po znacznie zniżonych cenach ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody"

po cenie 2 korony 40 halerzy kwartalnie.

Poranny numer „Nowej Reformy" wydaje się w Krakowie:

Od godziny 5 do 8 rano w ekspedycyi przy ulicy św. Anny l. 3 (parter, podwórze);

od godziny 8 rano w administracyi przy ulicy Jagiellońskiej l. 10.

Numer popołudniowy „Nowej Reformy" ukazuje się obecnie znacznie wcześniej, niż przedtem, bo między godziną 4-tą a pół do 5-tej popołudniu.

Dział ekonomiczny.

Z krajowej komisyi dla spraw rolniczych. W sali radnej Wydziału krajowego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. St. Badeniego, posiedzenie krajowej komisyi dla spraw rolniczych.

Przedmiotem kilogodzinnych obrad były dwie ważne sprawy, a mianowicie sprawa asekuracyi bydła i sprawa gospodarskiego wykształcenia kobiet. Sprawę pierwszą referował prof. Grabski, przedstawiając wzory instytucyj asekuracyjnych dla bydła i zasady, na jakich je oparto w kilku prowincyach monarchii i w innych państwach. Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusya.

Referat w sprawie gospodarczego wykształcenia kobiet przedłożył p. Langie. W sprawie tej uchwalono zakładanie fachowych szkół dla gospodyń wiejskich, które to szkoły powinny powstawać w rozmaitych miejscowościach w kraju z inicyatywy wydziałów powiatowych, towarzystw, korporacyj, czy też osób prywatnych i powinny być z funduszu krajowego odpowiednio subwencyonowane. Potrzebne siły nauczycielskie do takich szkół na razie nie mogłyby być wykształcone w zakładach naukowych tego rodzaju już istniejących w innych krajach austryackich, np. w Czechach i na Morawach, przy pomocy stypendyów, wyznaczonych w tym celu przez Sejm krajowy.

Powyższą opinię krajowej komisyi do spraw rolniczych w kwestyi gospodarskiego wykształcenia kobiet, weźmie Wydział krajowy pod rozwagę przy wypracowaniu przedłożenia do Sejmu w tym przedmiocie.

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje że wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego zniesiony został z dniem 15 grudnia b. r. zarządzony sześciogodzinny czas załadowania i wyładowania wozów.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 18 grudnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 16·80 do 17·20, czerwona i żółta 16·30 do 16·70, węgierska 15·90 do 16·50; żyto krajowe 12·90 do 14·10, węgierskie 13·90 do 14·—; jęczmień na krupy 13·30 do 14·—, browarny 14·30 do 15·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·10 do 16·50; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·— do 15·—; kukurydza 12·40 do 12·80; groch 19·— do 26·—; fasola 19·50 do 29·50; wyka 13·— do 14·—; rzepak zimowy 31·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 130·—, biała —·— do —·—, tymotka 46·— do 52·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 40·— do 72; słoma 4·— do 5·—; siano 4·— do 5·60; koniczyna pastewna 6·— do 6·80; ziemniaki 3·60 do 4·60; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. 200·—; okowita na 75° Tralesa 160·—.

Budapeszt, 19 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 14·64 do 14·66; żyto na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 15·44 do 15·46; owies na październik —·— do —·—; na kwiecień 13·18 do 13·20; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 14·98 do 15·—; na maj 10·30 do 10·32; rzepak na sierpień 26·30 do 26·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 grudnia.

Z sądu wyższego. Prezydent wyższego sądu krajowego, Aleksander Mniszek Tchórznicki, wyjechał na kilka dni do Wiednia — celem wzięcia udziału w posiedzeniach Izby panów. Zastępstwo objął wiceprezydent, dr Jan Dylewski.

Z uniwersytetu lwowskiego. Imatrykulacya na uniwersytecie odbywała się w dalszym ciągu wczoraj po południu i dzisiaj rano. Imatrykulowali się słuchacze prawa i słuchacze wydziału filozoficznego. Rusini nie brali udziału w imatrykulacyi. W sali było podobno kilku studentów Rusinów, których zadaniem było baczyć, aby któryś Rusin nie wyłamał się z pod solidarności. Nie było już więcej ani wczoraj po południu, ani dzisiaj żadnych oświadczeń; nikt nie zakłócił spokoju w gmachu wszechnicy.

Wybory delegatów. Powtórne wybory delegatów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego i ich zastępców, odbędą się dnia 29 b. m. w następujących okręgach: Bohorodczany-Nadwórna, Brzeżany, Jasło, Kamionka Strumiłowa, Łańcut-Kolbuszowa, Myślenice-Nowy Targ, Podhajce, Rudki, Skałat, Sokal, Stary Sambor, Trembowla, Nisko-Tarnobrzeg, Księstwo Bukowińskie.

Z teatru lwowskiego. Nierzadko zdarza się, iż ogólna sympatya, jaka otacza człowieka, przechodzi także w dużej mierze i na jego dzieła, które w innych warunkach uzyskaćby jej nie mogły. Taki też stosunek zachodzi obecnie między recenzentem i autorem. „Waluńcia" — jak go zowią koledzy-artyści — zna dobrze tak Kraków, jak i Lwów. Znamy też i jego utwory. Prostota i szczerość niekłamana jest ich stałą zaletą. P. Walewski, jako autor dramatyczny, przemawiał już do nas niejednokrotnie i wszyscy godzili się wtedy na jedno: Autor zna scenę, no... i publiczność. Jako aktor miał przecież dość sposobności do poznania jednej i drugiej. Ponieważ zaś p. Walewski rezygnuje z góry z wartości literackiej swego dzieła, a chce niem tylko bawić publiczność teatralną — zatem i my zrezygnujemy z oceny literackiej, wystawionej w poniedziałek na scenie lwowskiej „Królowej Tatr". Zresztą Kraków zna tę sztukę, gdyż była, zdaje się, w ubiegłym roku grana także i na krakowskiej scenie. Niezawodnie autor porobił w niej od tego czasu pewne zmiany, gdyż słyszeliśmy ze sceny bardzo wyraźne aluzye do chwili bieżącej, wypowiadane z fantazyą przez artystów lwowskich, — główny jednak jej motyw, zasadniczy ton: alegoryczne dążenie parobczaka do Królowej Tatr-Polski i jego przygody pozostały zapewne niezmienione. Wystawa tej baśni była dość ładna — jedynie alegoryczny obraz Królowej Tatr w oświetleniu elektrycznem przypominał mocno Colosseum. Artyści grali żwawo, usiłując nawet, jak n. p. znakomita gaździna p. Gostyńska, dodać interpretowanym postaciom żywszej cery. Ucharakteryzowany na Wilhelma II p. Kwiatkiewicz (król Matysek) robił mimo monotonnej gry „furorę", jak również p. Feldman. Jędrka Mocarnego grał p. Rusiński — w niektórych ustępach bardzo interesująco. Dodać na zakończenie należy, że mimo tytułu tatrzańskiego, duch gór ze sceny nie powiał.

W niedalekiej przyszłości, bo 2 stycznia 1907 r. zobaczymy na scenie lwowskiej nową sztukę Adama Krechowieckiego, p. t. „My". Ma to być dramat, osnuty na tle rozgrywających się dziś wypadków w Królestwie Polskiem.

Fel. Gw.

Zjazd delegatów kas chorych. Wczoraj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Związku powszechnego kas chorych z Galicyi i Bukowiny. — Zgromadzeniu przewodniczył p. Danaszewski. Przybyło około 50 delegatów, reprezentujących 25 powiatowych kas chorych. (Do Związku należy 68 kas, w tem 61 galicyjskich a 7 bukowińskich). Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania (liczba człon-

ków 125.874, dochody 2,026.152 kor., wydatki na koszta leczenia, pogrzeby i t. d. 1,431.951 kor., wydatki administracyjne 330.918 kor.), powzięto rezolucyę, domagającą się, aby ministerstwo spraw wewnętrznych przy mianowaniu członków sądu polubownego dla zakładów ubezpieczeń robotników od wypadków mianowało osoby, posiadające wykształcenie techniczne, jak tego wymaga ustawa, a nie osoby ze stanu lekarskiego; uchwalono protest przeciwko oświadczeniu się zarządu Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków przeciwko podniesieniu taryfy ubezpieczeń. W końcu dyskusyi nad sprawozdaniem wyrażono jeszcze życzenie, aby ministerstwo spraw wewnętrznych uwzględniało przy mianowaniu członków urzędu Zakładu ubezpieczeń osoby dokładnie obznajomione z potrzebami i brakami kas chorych i na tem zgromadzenie zamknięto.

O której godzinie we wtorek 18 grudnia słońce weszło? Nasze planetarne źródło światła i ciepła wypłatało lwowskim redaktorom bardzo złośliwego figla. Dnia 18 b. m. dla każdej lwowskiej redakcyi o innej godzinie wschodziło. Wypisujemy daty z numerów wtorkowych. Otóż w tym dniu dla „Przeglądu“ nr. 283 i dla „Gazety Lwowskiej“ nr. 288 weszło słonko o godz. 7 m. 18, dla „Kuryera Lwowskiego“ nr. 345 i „Gazety Narodowej“ nr. 283 o godz. 7 m. 54, zaś dla „Dziennika Polskiego“ nr. 575 o godz. 7 m. 53. I porę zachodu pomyliło sobie w tym dniu słońce. W „Dzienniku Polskim“ zaszło o godzinie 4, w „Gazecie Lwowskiej“ o opętane pół godziny wcześniej, bo o godz. 3 m. 25, w „Gazecie Narodowej“ o godz. 4 m. 1. I dziwże się tu ludziom, którzy wieczorem do domu o rozmaitej porze wracają...

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Ewangelimann“ (występ Al. Bandrowskiego).
W piątek: „Królowa Tatr“.
W sobotę po południu: „Tamten“; wieczór: „Ewangelimann“ (występ A. Bandrowskiego).
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór „Eugeniusz Onegin“.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Kazimierz Króliński:** Z Ugorów. Poezye. Stanisławów. Nakładem księgarni R. Jasielskiego. 1907 r.

O p. Królińskim można powiedzieć jedną prawdę: jest człowiekiem niezmiernie pracowitym. W przeciągu kilku ostatnich lat wydał cały szereg broszurek popularnych z dziedziny historyi, szczególnie polskiej porozbiorowej, z dziedziny pedagogii, napisał niezliczoną ilość artykułów z dziedziny ludoznawstwa i językoznawstwa, kilka książeczek dla młodzieży, dużo opowiadań, dramatów jednoaktowych i t. d. Słowem — mamy do czynienia z piórem ruchliwem i jak czytelnicy „N. Reformy“ mogli się przekonać, nie banalnem. Dusza cicha i rzewna, jakby w słońcu jesiennem stojąca, nie wnikająca jednak w swe własne głębie, wrażliwa i umiejąca oddać swe nie przetrawione dostatecznie wrażenia — oto, jakbym określił najogólniej jego ostatnią spowiedź — poezye pt. „Z ugorów“. „Głębokości“ tu nie szukać — autor nie ma poprostu czasu na to, by się pogłębiać. Władając zaś piękną formą i mając dużo szczerego uczucia — pisze poezye, te właśnie, które tak chętnie określamy słowem „ładne“.

— **P. Helena Zboińska-Ruszkowska** święci obecnie na gościnnych występach w operze warszawskiej prawdziwe tryumfy, W szczególności nowa opera polska „Wyrok“ Noskowskiego dostarczyła znakomitej śpiewaczce (znanej mieszkańcom Krakowa z występów operowych z przed kilku jeszcze lat) nowego pola do popisu.

Czasopisma warszawskie zamieszczają pełne entuzyazmu recenzye o niezwykłem powodzeniu artystki, podnosząc prześliczny głos, artyzm i niezwykłą tejże muzykalność, warunki, które w tak wysokim stopniu razem połączone, są obecnie rzadkiem zjawiskiem.

Recenzent „Kuryera Warszawskiego“, dając ocenę z premiery „Wyroku“, pisze o ostatniej kreacyi pani Zboińskiej-Ruszkowskiej:

„O lepszej Lewie autor zapewnie nie marzył, bo to i srebrny jej sopran i umiejętność władania nim, niemniej talent aktorski, jak i zdolność do właściwego uwydatnienia charakteru odtwarzanej postaci scenicznej, wreszcie bardzo korzystne warunki zewnętrzne, — wszystko to złożyło się na materyał podatny, z którego świetna primadonna urobiła postać bohaterki „Wyroku“ jakby z marmuru wykutą“.

— **„Siostry“.** W Warszawie wystawiono pod powyższym tytułem sztukę p. Pauliny Reinschmidt-Kuczalskiej, w której autorka kruszy kopie w obronie tezy, że mężczyźni posiadają wszystkie prawa, a kobiety żadnych. Dla wykazania prawdziwości tego twierdzenia każe autorka bohaterce sztuki, pannie Zofii, wahać się przez 4 akty z przyjęciem oświadczyn młodego i bardzo sympatycznego kawalera dlatego tylko, że jej ojciec obdarzył ją siostrą z lewej ręki. Niewiadomo, czy pani Kuczalska sądziła, że sytuacya byłaby dopiero wtedy uratowana, gdyby matka panny Zofii obdarzyła ją bratem z lewej ręki, w każdym razie zmusiła ona bohaterkę do tego, że ona — pisze „Kuryer Warszawski“ — „płacze, rozpacza, od zmysłów odchodzi, głowę rozbija o ściany. A rozprawia, a gada, przekonywa, wśród tego załamywania rąk — bez ustanku. Ostatecznie poszła po rozum do głowy i rzuca się na szyję narzeczonemu. Szkoda, że tego nie zrobiła na samym początku. Sztuka pod względem dramatycznym nie posiada żadnej wartości: jest to dyalogowana rozprawka na temat stosunków płciowych, podlana obficie sosem feministycznym.“

— **„Architekta“** Nr 12 za rok 1906 przynosi następującą treść: „Wyżyną sztuki“ (dokończenie) Kongres międzynarodowy w Genewie (dokończenie): Międzynarodowy kongres architektów w Londynie. Objaśnienia tablic i rysunków. W dodatku: Mowa prezesa krakowskiego Towarzystwa technicznego, prof. Steingrabera na uroczystości otwarcia Domu Towarzystwa technicznego w dniu 1 grudnia b. r. Dział ilustracyjny oprócz kilku ślicznych rysunków winietowych, z motywów architektonicznych przynosi wizerunek kościoła w Sandomierzu, widok domu zdrojowego w Krynicy, pomysł Kasy oszczędności architekta Burzyńskiego i Kramarskiego oraz tablicę kolorowaną: wzór malowidła ściennego prof. Józefa Mikulskiego.

— **„Śmigus“** kończy z wydanym właśnie 24-m numerem 22 rok żywota, poświęconego bawieniu narodu i wytykaniu wad i zdrożności ludzkich. Numer, zamykający rocznik, jest wybornym, już rysunek na karcie tytułowej, przedstawiający „Sen Wilusia“, uderza silną, acz bolesną dla nas satyrą na bezgraniczną butę hakaty. Dopełnieniem rysunku jest świetny wiersz wstępny p. t. „Der Teufelsbaum“ na temat męczeństwa dzieci polskich w Poznańskiem. Poza tą, o poważniejszym nastroju satyrą, reszta numeru poświęcona jest lżejszej humorystyce.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O ostatnich aresztowaniach w Warszawie, o których doniosły nam dzisiejsze poranne telegramy, zamieszczają dzienniki warszawskie następujące szczegóły:

„W uzupełnieniu wiadomości o ujęciu przy ul. Przemysłowej grona osób z polskiej partyi socyalno-demokratycznej, która urządziła konferencyę z warszawskim komitetem robotniczym, wydzielonym z tej partyi, oraz z delegatami, przybyłymi z innych miast kraju, donoszą nam szczegóły następujące:

„Kiedy członkowie wydziału ochrony (tajna policya; przyp. red.), weszli do lokalu, gdzie urządzona była narada, uczestnicy jej zdążyli już część papierów spalić, a wiele podrzeć. Mimo to jednak udało się podarte strzępki zebrać w całość i poznać ich treść, przyczem otrzymano bardzo ważne wskazówki, dotyczące rewolucyjnej działalności partyi i składu jej uczestników. Wśród uwięzionych znalazły się kobiety, redaktor „Robotnika“ i członkowie komitetu zelegalizowanego uniwersytetu ludowego.

„Uwięziony w niedzielę na zebraniu przy ul. Przemysłowej znany autor, Gustaw Daniłowski, chory jest od dłuższego czasu. Obecnie w stanie zdrowia powieściopisarza nastąpiło znaczne pogorszenie. W mieszkaniu jego przy ul. Kruczej dokonano w nocy na poniedziałek rewizyi i skonfiskowano Daniłowskiemu jego rękopisy literackie, oraz fotografie rodzinne.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 19 grudnia).

Zamach na policmajstra.

Warszawa. Z Łodzi telegrafują: Na ulicy Mikołajewskiej rzucono na jadącego karetą policmajstra Chrzanowskiego **2 bomby.**

Chrzanowski został ciężko ranny. Rany odnieśli także dwaj dragoni. Agent policyjny został zabity. Kareta, którą jechał Chrzanowski, strzaskana.

Z Warszawy.

Warszawa. Wczoraj aresztowany został znany przemysłowiec Brauman.

Uchwalony został skład centralnego komitetu wyborczego. Do komitetu należeć będzie 45 wyborców z Warszawy i 10 z gubernii warszawskiej.

Zastrajkowali tutaj szewscy robotnicy-żydowscy.

Z Łodzi donoszą tutaj, że zastrajkowało tam kilkuset robotników z fabryki Steigerta.

Z Radzymina donoszą tutaj, że uwięziono tam 60 bandytów, którzy byli postrachem całej okolicy.

Rozstrzelanie bandytów.

Warszawa. Donoszą tutaj z Siedlec, że znowu rozstrzelano tam 15 bandytów, przez sądy polowe skazanych na karę śmierci.

Połowiczne ulgi.

Petersburg. Po dłuższem wahaniu się, rząd zdecydował się wreszcie uczynić pewne przynajmniej ustępstwa i ułatwienia na rzecz żydów. Dotyczący dekret ma się pojawić dziś jeszcze. Jak atoli słychać, nie będzie on zawierał najbardziej może pożądanej ulgi, to jest zniesienia rejonów osiedlenia dla żydów. Tę sprawę rząd i dziś jeszcze pragnie pozostawić do załatwienia przyszłej Dumie.

Nagroda dla kata.

Petersburg. „Strana“ donosi: Pułkownik Rieman, osławiony uśmierzyciel powstania w Moskwie, otrzymał jednorazową nagrodę w kwocie 10.000 rub. z sum przeznaczonych na nieprzewidziane wydatki i zyskał przedłużenie urlopu.

Walka z kościołem.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 19 grudnia.)

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta paryskiego z ministrem oświaty Briandem. Otóż Briand zapewniał ponownie, że wśród dokumentów, znalezionych u b. nuncyusza papieskiego Montagniniego, znalazł dowody, że arcybiskupi i biskupi francuscy zamierzali poddać się nowym ustawom, lecz że przeszkodziła temu interwencya papieża.

Komisya wyznaniowa.

Paryż. Komisya wyznaniowa Izby deputowanych postanowiła, zgodnie z oświadczeniem ministra oświaty Brianda, że nie ma być cofniętym ani jeden artykuł projektu rządowego o wykonaniu wyznania i, że wszystkie postanowienia przedłożenia mają być objęte jednem sprawozdaniem komisyi, mianowicie uchwała, że dzień 11 grudnia jest ostatnim terminem reklamowania dóbr kościelnych przez zjednoczenia wyznaniowe oraz postanowienie, że zasada przyznawania pensyi na podstawie ustawy z r. 1905, nie będzie przedmiotem ponownych obrad.

Skazanie oficera.

Lille. Sąd wojenny skazał kapitana piechoty Magniez, na wydalenie ze służby za to, że w d. 20 ubiegłego miesiąca, podczas spisywania inwentarza w kościele, odmówił posłuszeństwa rozkazowi, wyłamania bramy kościelnej, oświadczając, że według przepisów wojskowych nie jest obowiązany do usłuchania podobnego rozkazu. Sąd wojenny uznał, przy wydawaniu wyroku, okoliczności łagodzące.

Marzenia Serbów.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 19 grudnia).

Londyn. Dr Milatowicz, były poseł serbski w Londynie, opowiadał jednemu z współpracowników dziennika „Tribune“, iż prawdą jest, jakkolwiek brzmi to bardzo fantastycznie, że pewne koła w Belgradzie nosiły się z myślą ofiarowania korony serbskiej ks. Connaught, synowi zmarłej królowej Wiktoryi. Razu pewnego przybyła do poselstwa serbskiego w Londynie deputacya tych kół i prosiła Milatowicza, ażeby starał się dla projektu tego pozyskać opinię w Anglii. Milatowicz oświadczył jej, iż tego uczynić nie może, gdyż projekt rzeczony nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Objęcie tronu serbskiego przez któregokolwiek z książąt angielskiej rodziny królewskiej uważać trzeba z góry za zupełnie wykluczone. Jako przykład — opowiadał Milatowicz dalej — przytoczyłem deputacyi fakt, że czasu swego książę Edinburski odrzucił ofiarowany mu tron grecki, jakkolwiek tron ten nie jest tak splamiony krwią, jak tron serbski, i zapewnia monarsze względnie spokojne sprawowanie rządów. Zapewniłem ją dalej, że król Edward nigdy nie dałby swego zezwolenia na powołanie jednego z książąt swej rodziny na tron zagraniczny. Gdybym więc rozpoczął starania w tym kierunku, ośmieszyłbym się tylko.

Dalej przyznał Milatowicz, że niepopularność króla Piotra w Serbii wzrasta. Mylnem atoli jest mniemanie, jakoby król pośrednio lub bezpośrednio wmieszany był w sprawę zabójstwa swego poprzednika. Popełnił on wielki błąd, iż uważał za stosowne oprzeć się na stronnictwie królobójców. I dziś jeszcze idzie on głównie za ich radą i wskazówkami, tak że w kraju panuje przekonanie, że Serbią rządzi nie jawne, lecz tajne ministerstwo, złożone z królobójców. Król Piotr jest już za stary, aby mógł należycie sprostać swoim trudnym zadaniom. Nie odwiedził on dotychczas żadnego z dworów europejskich, chociaż mu to z poważnej strony zalecano. I to w kraju bardzo mu za złe biorą. Faktem jest, że znaczna część polityków serbskich uważa jego rządy za niekorzystne dla Serbii. Ponieważ atoli nie ulega wątpliwości, iż na Bałkanie zanosi się już na bliskie wielkie przesilenie, politycy ci, aby nie narażać Serbii na nowy przewrót wewnętrzny w takiej właśnie chwili, nie podejmą nic przeciwko obecnej dynastyi. I tak król Piotr utrzyma się na tronie.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy“ z 19 grudnia.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 min. 20. Odczytano szereg interpelacyj.

Pos. Brejter interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie dalszego zatrzymywania w służbie sędziego powiatowego w Ustrzykach dolnych, mimo, że jest on podejrzany o przyjmowanie podarków. Ten sam poseł interpeluje dalej ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydalania żydowskich robotników, pochodzących z Rosyi, przez starostwo w Tarnopolu i ministra obrony krajowej w sprawie oddawania dostaw mięsa dla załogi w Samborze.

Pos. Krempa interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie uwolnienia Jana Karkosza ze służby wojskowej i ministra sprawiedliwości w sprawie ścigania przez prokuratoryę tarnowską rodziców emigranta, który nie odbył powinności wojskowej.

Min. handlu Forzt odpowiada na interpelacyę w sprawie dostaw wojskowych.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

Zabiera głos Barwiński.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

Telegramy „N. Reformy“ z 19 grudnia.

Wiedeń. Dziś zebrały się wszystkie wybitniejsze grupy Izby panów na naradę. Komplet był bardzo liczny. Przybyli i tacy członkowie Izby, którzy bardzo rzadko się zjawiają. Nie brakowało także i Gautscha, Bylandta i byłego szefa sztabu generalnego Becka. Rozważany jest projekt, aby plenum Izby odesłało referat o reformie wyborczej napowrót do komisyi. Wskutek tego dotychczasowi członkowie komisyi złożyliby mandaty a zostaliby wybrani w ich miejsce tacy członkowie, którzy bardziej skłaniają się do uchwalenia rządowego projektu reformy wyborczej. Nowo wybrana komisya miałaby nazajutrz przedłożyć sprawozdanie swe plenum Izby.

„N. W. Abendblatt“ donosi, że podczas wczorajszej narady polskich członków Izby panów u gubernatora dra Bilińskiego, uchwalono głosować przeciw systemowi pluralnemu a za osobną nowelą co do „numerus clausus“; żądano jednak, aby numerus clausus uwzględniał nie tylko maximum, ale i minimum członków Izby panów. Domagano się także zwiększenia liczby dziedzicznych członków Izby. Być może, że w tym kierunku przyjdzie do kompromisu.

Wiedeń. Wszyscy czescy członkowie Izby panów, z wyjątkiem dra Mattusza, głosować będą przeciw systemowi pluralnemu. Prof. Braf i prezes czeskiej akad. umiejętności Hlavka, wstrzymają się od głosowania.

Wiedeń. Petycyę profesorów uniwersyteckich do Izby panów przeciw pluralności, podpisało 200 profesorów: 57 z Insbruku, 35 z Gracu, 23 z Czerniowiec, reszta z Wiednia.

Pluralność odrzucona.

Wiedeń. Dziś o godzinie 2 po południu Izba panów przerwała obrady. Rezultatem dotychczasowych obrad jest **zupełne odstąpienie Izby panów od systemu pluralnego i od żądania,** aby ustawę co do „numerus clausus“ włączono do ustawy wyborczej. Grupa prawicy, z której 107 członków wzięło w obradach udział 65, powzięła znaczną większością głosów uchwałę przeciwko pluralności a za osobną ustawą co do „numerus clausus“. Taką samą uchwałę powzięła jednogłośnie grupa środka, z której wzięło udział w obradach na 49 członków — 46.

Analogiczna wreszcie uchwała zapadła w partyi konstytucyjnej lewicy.

Wobec tych uchwał, członkowie komisyi ks. Auersperg i inni, którzy oświadczyli się byli za pluralnością, złożyli swoje mandaty. Dziś zapewne przyjęty zostanie wniosek, aby referat odesłano z powrotem do komisyi. Jeżli więc powiedzie się na piątkowem, prawdopodobnie nocnem, posiedzeniu Izby posłów, załatwić także ustawę o numerus clausus w wszystkich 3 czytaniach. Sprawa reformy wyborczej będzie ostatecznie załatwioną.

Wiedeń. Wszyscy członkowie partyi konstytucyjnej Izby panów, którzy należeli do komisyi dla reformy wyborczej, **złożyli swoje mandaty.**

Demonstracya studentów.

Wiedeń. Przeciw prof. Lammaschowi zamierzoną jest dziś w uniwersytecie demonstracya studentów, z powodu jego stanowiska za systemem pluralnym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 grudnia.

Szangaj. (B. Reutera.). Powstanie w prowincyi Kiangse stłumiono.

Organizacya przemysłu naftowego.

Wiedeń. Dziś odbędzie się w Zakładzie kredytowem narada w celu nowej organizacyi przemysłu naftowego. Chodzi głównie o centralne biuro sprzedaży.

Z Rady przemysłowej.

Wiedeń. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady przemysłowej minister handlu dr Forzt wygłosił mowę, w której wskazał na rozpoczęty proces odrodzenia państwa przy pomocy reformy wyborczej, której ostatnie stadyum obecnie się rozgrywa. Następnie podniósł minister, że oczekiwana zmiana w podstawach naszej budowy konstytucyjnej wprawdzie pociągnie za sobą usunięcie bezpośredniego udziału zastępców handlu i przemysłu w ustawodawstwie, jednakże jest niewątpliwie pewnem, że przez to ci zastępcy nic nie stracą, ani na powadze, ani praktycznem znaczeniu. Opinia ich zawsze będzie miała wielką wagę. Nadzieja ta jest tem bardziej uzasadnioną, że zmiana stosunków nadaje się do wstąpienia na drogę politycznej konsolidacyi państwowej, połączenia wszystkich uśpionych sił. Jest to tem konieczniejszem, że musimy ułożyć stałe stosunek ekonomiczny do Węgier. Co się tyczy węgierskiej ugody, rząd całą swą działalność na tem koncentruje, aby problem ugodowy przy udziale kół interesowanych został rozwiązany w sposób, odpowiadający wszystkim potrzebom. Minister stwierdza znaczny rozwój ekonomiczny w ostatnim roku, następnie omawia liczne konsekwencye wzrastającej działalności przemysłowej. Korzyści z tego wynikające, należy, co prawda, przyjmować z pewną ostrożnością. Wskazuje na ogólne podwyższenie cen i ich oddziaływanie naodwrót na przemysł. Oświadcza jednakże, że mimo koniecznej reakcyi, która prędzej czy później musi nastąpić, korzystna konjunktura naszego gospodarstwa ludowego niewątpliwie trwałe przyniesie korzyści. Prosi o poparcie Rady przemysłowej przy wykonaniu tego programu, poczem omawiał sprawy podniesienia eksportu i oświadczył, że rząd przedstawia sobie akcyę podniesienia eksportu w ten sposób, że przy pomocy rządu mają być wyszukane środki i drogi, aby o ile możności zostały uwzględnione największe koła interesentów. W sprawie dostaw publicznych obrady przedwstępne zostały ukończone i uchwały, przy czynnej pomocy prawie wszystkich wydziałów, przyszły do skutku. Po tem można widzieć gwarancyę, że te uchwały jak najrychlej zostaną urzeczywistnione.

Strajk marynarzy we Włoszech.

Wiedeń. Do „Neue Fr. Presse“ donoszą z Liworno, że tam jako też w Genui i w Porto Ferrajo wskutek strajku ustała cała żegluga parowa. Komunikacyę pocztową podtrzymują torpedowce wojenne.

O Bośnię i Hercegowinę.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Belgradu: Wśród ludności panuje wielkie niezadowolenie z powodu agitacyi rządu przeciw Bośni i Hercegowinie; w zapowiedzianym też na wczoraj przez rząd meetingu, wiele osób odmówiło udziału.

Tisza redivivus.

Budapeszt. Z okazyi kongregacyi kalwińskiej w Wielkim Waraždynie spodziewaną jest wielka mowa polityczna Stefana Tiszy, który zamierza znów wrócić na arenę polityczną.

Marokko.

Wiedeń. Z Tangeru donoszą: Tutejsze ciało dyplomatyczne otrzymało od sułtana na swoją notę w sprawie nadużyć Rajsulego odpowiedź tej treści, że sułtan uznaje słuszność uwag dyplomatów i wobec tego już wysłał do Tangeru celem przywrócenia porządku silny oddział swego wojska. Ponieważ atoli w tej nocie, ani słowem nie wspomniano o Rajsulim, ciało dyplomatyczne uważa tę odpowiedź za niewystarczającą i zamierza wystosować do sułtana drugą zbiorową notę.

Ruch wyborczy w Niemczech.

Berlin. Informacye o dotychczasowym ruchu wyborczym wskazują, że płonne są nadzieje rządu, aby przyszła do skutku kooperacya stronnictw konserwatywnych i liberalnych w celu walki z centrowcami i socyalistami. W wielu okręgach występują też na własną rękę i stawiają oddzielnych kandydatów: konserwatyści, narodowo-liberalni i wolnomyślni. Ciekawym jest głos narodowo socyalnego pastora Naumana, zamieszczony w „Berl. Tagblacie“. Ks. Nauman wywodzi, że w najlepszym razie odebrać można centrowcom 12 mandatów i to tylko pod warunkiem, jeżeli liberali pójdą razem ze socyalistami.

Berlin. Wczoraj odbyło się tu 7 zgromadzeń socyalistycznych, na których proklamowano dotychczasowych posłów, jako kandydatów.

Berlin. Z Poznania donoszą, że prawdopodobnie niemieccy postępowcy, konserwatywni, narodowo-liberalni i wolnomyślni pójdą tam razem przy wyborach. We wszystkich okręgach wiejskich w Brandenburgii, z wyjątkiem trzech, prawdopodobny jest wybór socyalistów.

Z Gdańska donoszą, że w okręgach wiejskich pójdą konserwatyści i narodowo-liberalni razem ze Związkiem rolniczym.

Mowa Tittoniego.

Rzym. Dzisiejsze gazety oceniają mowę Tittoniego na ogół biorąc podobnie życzliwi, jak to uczyniły inne już wczoraj. Tylko „Vita“ uważa ją za dosłowną niemal kopię exposé barona Aehrenthala, jednakże objawiającą się w obu tych enuncyacyach ścisłą harmonię, uważa za dowód dobrych stosunków między Włochami a Austro-Węgrami.

Strajk jako manewr rządowy.

Belgrad. Okazuje się, że strajk zecerów, który tu wybuchł przed kilku dniami, wywołany był przez agentów rządu, który w ten sposób usiłował przeszkodzić wydawaniu dzienników przez ostatnie 2 dni, a więc podczas obrad skupczyny nad nową pożyczką. Teraz, gdy po części właśnie dzięki temu ubezwładnieniu prasy opozycyjnej, projekt pożyczki został przyjęty, rząd sam znów stara się usilnie o rychłe zakończenie strajku, co też zapewne już dziś nastąpi.

Jankesi i Japończycy.

Londyn. Z Honolulu donoszą „Daily Chronicle“, że otrzymano tam wiadomość, iż flota japońska odwiedzi tylko to miasto, a zaniecha wizyty w San Francisco, istnieje bowiem obawa, że mogłaby tam nie znaleść życzliwego przyjęcia ze strony ludności. Koła miarodajne w Honolulu zamierzają zwrócić na to uwagę rządu w Waszyngtonie i prosić go, aby wpłynął na usposobienie ludności w San Francisco.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do numeru niniejszego dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych **okólnik Singera Co** akc. Tow. maszyn do szycia w Krakowie. 5556

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·70. Renta majowa 99·10. Renta koronowa węgierska 95·65. Akcye austr. zakł. kred. 688·50. Akcye węg. zakł. kred. 824·50. Akcye Anglobanku 316·25. Akcye Unionbanku 577·50. Akcye Bankvereinu 560·—. Akcye Länderbanku 460·50. Akcye kolei państwowych 678·60. Lombardy 177·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryk broni —·—. Akcye tytoniowe 425·75. Alpiny 630·50 Rima-Muranyi 574·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 162·75. Ruble 253·52.
Usposobienie: słabsze.

Berlin, 19 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 216·50. Tow. dyskontowe 184·75.
Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 18 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 7[illegible]
Franki papierowe	95 25	95 7[illegible]
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 1[illegible]
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 [illegible]
4% „ „ „ „	97 25	98 [illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 7[illegible]
4% „ „ „ „	97 50	98 5[illegible]

TANIO!

Abonament na golenie 2 kor. poleca **K. ROMAN**, znakomity fryzyer, **Kraków, ul. Szewska L. 21.** Robota i czystość zakładu wzorowe. 4159 24 0

Samochody 1. „Benza" na 14—19 koni z 5 siedzeniami. 2. „Dion de Bouton" 6—8 koni z 3 siedzeniami, **do sprzedania.** Kraków, ul. Długa 10, Wieczorek. 5304 4 0

Gabinet Medalów Polskich

Ed. Raczyńskiego, 4 Tomy, Jezus Chrystus Veuillot'a, Roczne dzieje kościelne (druk gotycki) i t. p. ważne książki do sprzedania oraz różne rzeczy ze szkła, porcelany piękne. Codziennie po południu od 3 godz. ul. Ogrodowa 3, I piętro. 5492 3 3

2 pokoje frontowe z przedpokojem z komfortem urządzone do wynajęcia od 1 stycznia. Ul. Stachowskiego l. 2, II p. na prawo. 5324 10 10

Do nabycia większe i mniejsze ładne

Majątki, Kamienice i Wille

oraz różne kwoty pieniężne na drugą hypotekę do ulokowania, poleca **Edw. Lipiner, Kraków,** św. Gertrudy 10. prowizya bardzo umiarkowana. 5360 7 12

Miód „patokę" kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 klg. puszkach po 6 K opłatnie, wysyła ks. W. Mikiha, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów, także w większej ilości. 5398 7 15

W Prądniku Białym

przy Krakowie. pół godziny od Rynku jest fabryka (garbarnia) ze wszystkiemi przyrządami i maszynami, z domem piętrowym mieszkalnym i odpowiedniemi budynkami na fabrykę (budynki mogą być użyte i na inną fabrykę) do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u Sławieńskiego w Krakowie, przy ulicy Sobieskiego l. 5, parter między g. 2—3 popoł. 5415 3 6

Rutynowany pomocnik handlowy z działu korzeni, delikatesów i win, z dobremi świadectwami i poleceniami, zwinny ekspedyent i bufetowiec, znający się na prowadzeniu ksiąg handlowych, mówiący płynnie po niemiecku, poszkuje posady.

Zgłoszenia pod **5486** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5486 2 3

Poszukuje się

panienki izraelitki z lepszego domu do dwojga dzieci w wieku 4 i 6 lat. Zgłoszenia pod „Frebianka" poste-restante Łobzów. 5521 3 3

!Bardzo ważne!

Dla Pań Gospodyń

Drożdże prasowane

Czysto spirytusowe z najpierwszych i najlepszych fabryk w Europie Pp. Ad. Ig. Mautnera & Syna w Wiedniu, przychodzą co dzień świeże przez cały rok bez wyjątku. Od r. 1860 główny skład na Galicyę 5331 2 2

JAN NAGEL

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 11.

Tenże handel poleca również świeże śliwki powidła, figi, daktyle, masło orzechowe, ogórki i kapustę kiszoną — wódki, wina, koniaki, śliwowicę, oraz wszelkie inne towary.

Skład Lamp i Nafty

J. Erker

w Krakowie, ul. Szewska L. 3.

Rozwóz nafty w każdej ilości do domu w abonamencie według umowy. 4233 12 12

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż do mego handlu przy **ulicy Sławkowskiej l. 30** (przy plantach) nadszedł świeży transport

PORCELANY KARLSBADZKIEJ

którą sprzedaję na wagę. Każdy może sobie wybrać co chce a płaci tylko **od 25 ct. do 30 ct. za kilogram. Restauracyjne naczynia po 20 ct. klg.**

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

5478 3 3 **M. Vogelhut.**

Ogłoszenie.

Wydział wierzycieli masy konkursowej Brennera i Hirscha w Krakowie uchwalił hurtowną sprzedaż ubrań do tej masy należących w drodze ofert, 5513 6 8

Inwentarz masy, składającej się **z ubrań męskich i dziecięcych, paltotów, zarzutek, płaszczy, kurtek i t. d.** przejrzeć można w kancelar i zarządcy masy Dr Zygmunta Eibenschütza (Kraków, ul. Straszewskiego 10), gzie oferenci dowiedzieć się mogą o bliższych warunkach sprzedaży i tamże składać mają oferty **do dnia 28 grudnia b. r.**

Skład warszawski

Przyborów fotograficznych

Kraków, ul. Szewska L. 2. 5451 3 10

Na Święta i Karnawał

poleca

ANTONI HAWEŁKA

c. i k. dostawca Dworów.

Ryby rzeczne i morskie, świeże, w majonezie i aspiku — Homary — Sigi — Pulardy styryjskie — Dziczyznę — Ananasy — Jabłka i Gruszki tyrolskie — Mandarynki — Winogrona.

Bakalie — Owoce kandyzowane — Pasztet swojski z dziczyzny, strassburgski — Smaczne wina węgierskie — Żytniówkę starą — Porter angielski wytrawny. 5350 4 4



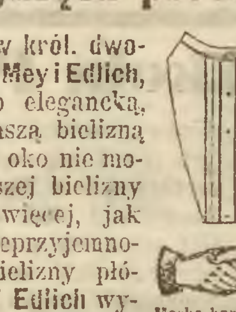
Naśladowanie i przedruk podpada karze.

Jedynie prawdziwy jest Thierrego balsam

tylko z zielonym znakiem zakonnicy. Prawnie ochroniony. Od dawna słynny, niezrównany przeciw zboczeniu w trawieniu, kurczom żołądka, kolce, nieżytowi, dolegliwościom piersiowym, influenzie i t. d. i t. d. — Cena 12 małych lub 6 dużych flaszek lub 1 wielkiej osobliwej flaszki z patent. zamknięciem 5 K. opłatnie. — **Thierrego maść centyfoliowa wszędzie znana, jako Non plus ultra** przeciw wszelkim nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom, wysiękom i wrzodom. Cena: 2 słoiki 3·60 K. opłatnie. Wysyła tylko po otrzymaniu należytości lub za zaliczką **Apt. A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch, Sauerbrunn.** Broszurka z tysiącami oryg. podziękowań za darmo. Dostać można prawie w każdej większej aptece i drogueryi. 3027 35 50

Hygieniczna bielizna obciągnięta płótnem





Marka handlowa.

Wyrabiana przez dostawców król. dworów Saskiego i Rumuńskiego Mey i Edlich, Lipsk-Plagwitz. Jest bardzo elegancką, najpraktyczniejszą i najtańszą bielizną dla panów, pań i dzieci. Na oko nie można jej odróżnić od najlepszej bielizny płóciennej, a kosztuje niewięcej, jak pranie i zużycie. Usuwa nieprzyjemności, połączone z praniem bielizny płóciennej. **Bieliznę firmy Mey i Edlich** wyrzuca się po zbrudzeniu i zastępuje nową; **nosi się zatem zawsze nową, nienaganną, doskonale leżącą bieliznę,** która nawet przy silnem poceniu się okazuje się bardzo dobrą. W każdym zawodzie, w mieście i podróży jest prawie nieodzowną; po jednorazowej próbie nie powraca nikt do bielizny płóciennej. Bielizna papierowa wyrabiana jest we wszystkich modnych fasonach. **Każda sztuka zaopatrzona jest stemplem Mey i Edlich, Leipzig,** oraz marką handlową.

Słynnej bielizny Mey i Edlich dostać można w sklepach: Porębski & Zimler, Rynek 8, Andrzeja Szulza, następcy, Rynek 32. Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

MYSZY POLNE doszczętnie i zupełnie wytępić można jedynie pigułkami „Fuchsol"



1 kg. na myszy polne zawiera około 10.000 pigułek, wystarcza zatem na 8000 do 10.000 m.²

Ceny:

½ kg. pud.	K 1·50
1 kg. pud.	K 3·—
od 5—50 kg.	K 2·50 za kg.
od 50 kg. wyżej . . .	K 3·— „ „

Prospekty i świadectwa proszę darmo i opłatnie żądać z Chemicznego laboratoryum **„Fuchsol"** 5342 2 0

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

W porządnym domu stancya dla panienki. Troskliwa opieka, konwersacya francuska. — Zgłoszenia „Stancya" poste rest. Kraków za kwitem inseratowym. 5457 2 2

Bulion

z dziczyzny, kg. 8 koron. — Floryańska 27, I p., oficyna. 5442 4 6

Darmo wysyłam cennik **derek na konie**



świetne ciepłe i nieprzemakal. gatunki od K 2·60, firma polska **A. Weisberg,** Wiedeń, II., Unt. Donaustr. 23b.

5269 2 6

Pożyczki

dla urzędników państw. i autonom. jak najrychlej bez kosztów i dyskretnie. Zgłoszenia pod **K. 17** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 5481 2 3

Kto chce kupić tanio

istotnie trwały, dobry towar, a na krzykliwe ogłoszenia nie uważa,



niech zażąda mego obficie ilustrowanego cennika zegarków, wyrobów złotych, srebrnych i ze srebra chińskiego, łańcuszków, kosztowności, instrumentów muzycznych itd. Cennik ów przesyłam każdemu opłacony za darmo. 5490 4 4

Sina Pelz

Kraków, ul. św. Gertrudy 23 – 16. Rok zał. 1873.

Solicytator

obznajmiony z całą manipulacyją odwokacką-hipoteczną- ekspropryacyą gruntów kolejowych, tudzież z założeniem księgi kolejowej, z egzaminem i prowadzeniem buhalteryi, poszukuje posady u adwokata, notaryusza, w banku parcelacyjnym. Zarządzie większych dóbr lub zastępstwa większych firm, tudzież w przedsiębiorstwie prywatnem. **M. B.** poste restante Przeworsk. 5523 3 3

Ryby! Ryby!

codziennie świeże, żywe, wielkość podług życzenia: 5526 3 0

karpie	po złr. 1·15 za kilo
liny	„ „ 1·30 „ „
szczupaki	„ „ 1·35 „ „

wysyła Kupferberg, Podwołoczyska l. 6.



Najlepsze i najtańsze **HARMONIJKI** tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. LEDERHOFER w Pradze, Jerusalemgasse 15.

Cenniki darmo. 4315 11 26

L. 3733 5512 2 3

KONKURS.

Przy Zakładach górniczo-hutniczych w Sierszy jest do objęcia posada **sztygara** z następującemi poborami służbowemi:

Płaca rocznych 1200 koron, dodatek służbowy 240 koron, ryczałt tantyemy 480 koron, nafty na oświetlenie 29 klg., węgla na opał 150 klg. i wolne mieszkanie.

Podania należycie udokumentowane świadectwami uzdolnienia i odbytej praktyki węglowej przyjmuje do dnia **31 grudnia 1906.**

Siersza, dnia 13 grudnia 1906.

Zarząd Zakładów górniczo-hutniczych Andrzeja Hr. Potockiego w Sierszy.

NAJLEPSZY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ!



Zakupując prezenty na gwiazdkę trudno nieraz zrobić właściwy wybór. Tym razem jesteśmy wybawieni z tego kłopotu przez dyamenty „TUDOR". Jak każdy się przekona, odwiedziwszy wystawę dyamentów „TUDOR", znajduje się tam przecudowny wybór

klejnotów z naukowymi dyamentami

„TUDOR"

tak że każdy z pewnością znajdzie bez najmniejszej trudności prezent, który zadowolni nawet najwybredniejszych jego przyjaciół.

Pierścienie, szpilki do krawatów, broszki, medaliony, spinki do mankietów, kolczyki itp. itp., z oprawionymi w nie przecudownie błyszczącymi „naukowymi dyamentami Tudor" posiadają wszelkie zalety idealnego prezentu na gwiazdkę co do swojej piękności, trwałości i praktyczności, cena ich zaś była

przedtem **8** koron obecnie zaś wynosi tylko **3** korony

Dyamenty „TUDOR" są do nabycia u:

Henryka Rechta w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej l. 2.

Zamówienia z prowincyi załatwia się za zaliczką. 5303 2 2

BIURO i ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY „AGRODYNAMO" ELEKTROINŻYNIERA T. KLECZEWSKIEGO

Kraków, ul. Jagiellońska L. 9. 4559 7 0

przeprowadza wszelkie istalacye wchodzące w zakres elektrotechniki. Projektuje i buduje elektrownie dla miast, grupy wsi i zdrojowisk. Zaprowadza siłę elektryczna do **gospodarstw rolnych.** Przeprowadza instalacye **światła elektrycznego** we wszystkich miastach, gdzie są już centrale, jakoteż dostarcza tamże w drodze wynajmu **(Nowość)** wszelkiego materyału do światła elektr.

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie. — Własne składy i warsztaty.!

Do sprzedania

2 duże rozb. szafy mah., fortepian fir. Ehrbara, toaleta i biurko mahoniowe

w Zakładzie komis.

M. Telesznickiej, ul. Szewska l. 10, I p. 5438 3 4

Wyborny miód deserowy kuracyjny, z własnych pasiek, twardy, 5 klg. 6 K, osobliwość miodoborów (gęsta, płynna patoka) 6 K 60 h. franko. **Kerzeniewicz,** em. naucz., **Iwanczany.** 5402 7 12

Karety

wózki, sanie, landauer, powozy, nowe i używane do sprzedania w pracowni powozów

Ignacego Grządziela

w Podgórzu, ul. Wielicka L. 7.

Powyższe przedmioty przyjmuje w komis. lub kupuje i wymienia na nowe za odpowiednią dopłatą. **Ceny niskie.** 5424 3 10

Rydze kiszone po 4 kor., marynowane po kor. 4·20 w baryłeczkach 5 kil. opłatnie. Masło kuchenne, bardzo dobre, codziennie świeże kor. po 9·30 za 5 kl. brutto. Bryndzę karpacką, łagodną po kor. 6·80 za 5 kl. brutto opłatnie. Grzybki suszone, same główki po 7 kor. za 1 kl. wysyła **W. Koźmik w Kossowie.** 5189 4 5

Do handlu **Jana Hołojewskiego w Wadowicach** potrzebny jest **starszy praktykant** lub **młodszy pomocnik** z dniem 1 stycznia 1907. 5461 3 3

Podróżujący komisant bardzo dobrze obeznany ze stosunkami Galicyi, Bukowiny, Śląska i Węgier, komercyjnie wykształcony, katolik, z dwudziestokilkoletnią praktyką, przyjmie zaraz komis lub posadę w domu zasobnem. Polecenia jak najlepsze. Zgłoszenia: „Kamisant poste resteate Przemyśl. 5438 4 5

Wino! Wino!

Czerwone lub białe, przyjemne, bardzo smaczne, z poręczeniem naturalne czyste, opłatnie do każdej poczty 4½ litra, a mianowicie z 1906 r. złr. 1·70, z 1905 r. złr. 1·80, z 1902 r. złr. 1·95, z 1879 r. przednie złr. 4·90 wysyła **L. Altneu, Versecz** Nr 8, Węgry. 5386 8 10

Bilans! Zaprowadzę księgi najodp. systemem ewent. udzielę odn. informacyj. Wiadomość w Biurze Agencyi Dzienników p. Hopcasa i Salomonowej. 5505 2 3

Sklep spożywczy

z trafiką, w najruchliwszej ulicy Krakowa, z wolnej ręki do sprzedania. Firma istnieje od 30 lat. Wiadomość św. Tomasza Nr. 33, trafika 5501 2 4

50.000 Koron

wartości realność do sprzedania lub poszukuje się większej pożyczki na pierwszą hipotekę. Wiadomość: **Krawczyk, Chabówka.** 5494

Do wynajęcia

od 15 stycznia 1907 większy lokal frontowy z dwiema wystawami sklepowemi przy ulicy Szpitalnej L. 3 w pobliżu Małego Rynku. Wiadomość w składzie mebli pod L. 6 Szpitalna 5533 3 6

Materyał budowlany

(drzewo, stara cegła i kamień) do sprzedania. — Wiadomość: Pędzichów 18, parter. 5418 4 0

Kilka par sani

do sprzedania. Wiadomość Pędzichów 18 (parter) 5 2 0

Magister farmacyi

z pięcioleciem przyjmuje zastępstwa. Zgłoszenia **S. K. 333** post. rest. **Kraków** za okaz. kwitu inserat. 5379 3 3

Rutynowany nauczyciel udziela lekcyi języka niemieckiego, łacińsk., greck. **J. G. 101** poste restante **Kraków.** 5416 3 3

Za darmo

wynajmę meble z dwóch pokoi i kuchni za złożeniem odpowiedniej gwarancyi. Oferty nadsyłać „Meble" poste-restante **Zakopane.** 5528 2 2

Praktyczne piękne rzeczy

ze szkła, porcelany, meble, obrazy, lampy i t. d., oraz papuga b. piękna, obłaskawiona, do sprzedania, ulica Ogrodowa 3, I p., 5534 2 3

PORTYERY

do sprzedania. — Ulica Pędzichów 18, parter. 5417 3 3

Poszukuję do kupna kamienicy w ruchliwem miejscu za dopłatą kilku tysięcy.

Zgłoszenia **S. J.** poste restante **Podgórze.** 5474 2 2

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 4850 32 0

Krawieczyzna, szycie bielizny, wszelkie przeróbki — tanio przy ul. Krowoderskiej l. 19, w oficynie, II piętro. 5452 6 0

Kupię dom

nowy, niosący najmniej 8% czystego dochodu. Mam 24.000 koron gotówki.

Zgłoszenia **W. Kajetanowicz,** Starowiślna 12, parter między godz. 8–10 rano. — Pośrednictwo wykluczone. 5548 1 2

UDZIELAM

lekcyj przygotowawczych

do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej. Wiadomość: ul. Floryańska **l. 26, w Głównym składzie** płócien korcz. 5491 1 15

Jacek Ludwiński

755 **ZEGARMISTRZ,** 99

ulica Felicyanek 25, II p.

Na Święta Bożego Narodzenia

polecam **miód** pszczelny, prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki, świeży tegoroczny w stanie gęstym i posyłam na zamówienia za pobraniem pocztowem w blaszankach po 5 kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem za 5 koron i 60 h za blaszankę. Za czystość ręczę. Adres zamówień: **P. Steimach, Sosnów,** p. Siemikowce, Galicya. 5395 5 5

POWIASTKI DLA DZIECI!

Wigilia Bożego Narodzenia w Tatrach.

Ostatni Król Mauretański.

Przygody Jadwini

podarek dla dziewczynek polskich.

Wydano przez **Joannę Wędrychowską.**

Do nabycia w księgarni

S. A. Krzyżanowskiego

5401 **w Krakowie, Rynek.** 3 3

10% TANIEJ NA GWIAZDKĘ

Mydła i perfumy oryginalne francuskie, krajowe, i na wagę. Elegancko i bogato wyposażone kasety odpowiednie na podarek, oraz WSZELKIE ARTYKUŁY TOALETOWE, poleca w wielkim wyborze

Skład apteczny „SANITAS" Kraków ul. Długa l. 16.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.